

Cena
50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII

Łódź, niedziela 10 i poniedziałek 11 marca 1957 roku

Nr 59 (3205)

Początek wielkiej debaty gospodarczej w Sejmie

Plan na 1957 rok i budżet

przedłożone posłom na wczorajszym plenum

WARSZAWA (PAP). — Czwarte posiedzenie Sejmu PRL obecnej kadencji w dniu 9 marca br. otworzył marszałek Czesław Wycech, powołując na sekretarzy pos. pos. Józefa Boreckiego i Stanisława Hasiaka.

Na posiedzenie przybyli członkowie Rady Państwa z zastępcą przewodniczącego Rady Państwa Stanisławem Kulczyńskim oraz członkowie rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem.

Po załatwieniu formalności wstępnych Izba zaakceptowała zaproponowany przez Prezydium Sejmu następujący porządek dziennego posiedzenia:

1) projekt uchwały Sejmu o narodowym planie gospodarczym na rok 1957,

2) pierwsze czytanie projektu ustawy budżetowej na rok 1957.

W pierwszym punkcie porządku dziennego zabrał głos przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Stefan Jedrychowski.

Po przerwie obiadowej w drugim punkcie porządku dziennego zabrał głos minister finansów — Tadeusz Dietrich. (Skrót referatu na str. 2)

Następnie w sprawie trybu prac Sejmu nad planem i budżetem marszałek udzielił głosu przewodniczącemu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów — pos. Oskarowi Lange.

Poinformował on Izbę, że rozważane były różne możliwości co do trybu rozpatrywania projektu uchwały o planie na rok 1957, oraz projektu ustawy budżetowej. Zgodę wszystkich klubów poselskich uzyskała propozycja, aby rozpatrzyć plan i budżet najpierw w komisjach sejmowych, a następnie aby po dokładnym ich przedyskutowaniu i przeprowadzeniu w komisjach, odbyć debatę generalną na plenarnych posiedzeniach Sejmu.

Izba wyraziła zgodę na propozycję pos. Langego i postanowiła przekazać projekt uchwały o narodowym planie gospodarczym na rok 1957, jak również projekt ustawy budżetowej na rok 1957 do Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu

i Finansów z tym, że zgodnie z regulaminem Sejmu poszczególne części budżetu i planu będą przedmiotem dyskusji właściwych stałych komisji.

Z kolei marszałek Wycech poinformował Sejm o złożonych interpelacjach, a mianowicie:

1. o Interpelacji pos. Jana Frankowskiego do ministra przemysłu spożywczego w sprawie zapewnienia rolnikom powiatów opatowskiego i sandomierskiego możliwości zbytu owoców i warzyw,
2. o Interpelacji pos. pos. Konstantego Lubieńskiego i Jana Frankowskiego do ministra handlu zagranicznego w sprawie odpowiedniego obniżenia cennej taryfy przywozowej,
3. o Interpelacji pos. Tadeusza Itozuka i kolegów z klubu poselskiego ZSL do prezesa Rady Ministrów w sprawie reaktywowania spółdzielczości mleczarskiej i ogrodniczej.

Rządowy projekt

planu gospodarczego na 1957 rok

referuje S. Jedrychowski

Podstawowym i ostatecznym zadaniem każdego planu gospodarczego jest podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących. Pierwszym pytaniem, na które trzeba odpowiedzieć rozpatrując plan na rok 1957 jest — co daje on pod tym względem masom pracującym naszego kraju? Jak wiadomo projekt planu pięcioletniego w jego dotychczasowym wariantie przewidywał 30-procentowy wzrost realnych dochodów robotników i pracowników w ciągu 5 lat.

Również o 30 proc. miały wzrosnąć w tym samym czasie realne dochody ludności rolniczej.

Jesteśmy w drugim roku planu pięcioletniego, ale już dziś widać, że tempo wzrostu plan realnych i dochodów będzie szybsze niż to początkowo zamierzano.

Rod tym względem rok 1957 może być rozpatrywany tylko łącznie z rokiem 1956.

PLACE. — Ogółem fundusz plac wzrósł z 92 mld. zł. w 1955 roku do 107,2 mld. zł. w r. 1956, czyli o przeszło 15 mld. zł. Fundusz plac założony w planie na rok 1957 wynosi 117,4 mld. zł., a więc jest wyższy o przeszło 10 mld. zł. od poziomu faktycznie osiągniętego w roku 1956.

Przewiduje się, że dodatkowo fundusz plac wzrośnie o ok. 600 mln. zł. w rezultacie zapowiedzianej podwyżki plac kolejarzy i rozszerzenia uprawnień z tytułu Karty Hutnika. Wzrost wypłat z tytułu plac o blisko 11 mld. zł. nie jest bynajmniej jedyną formą zwiększenia dochodów robotników i pracowników, przewidzianą w planie na rok 1957.

Wypłaty z tytułu świadczeń społecznych wzrosną o blisko 3 mld. zł. — z 13,2 mld. zł. w 1956 r. do 16,1 mld. zł. w r. 1957. Obejmują one roczną częśćową podwyżkę rent i emerytur i zwiększenie liczby rencistów oraz podniesienie wydatków na zasiłki rodzinne o 1,4 mld. zł. z czego 1 mld. zł. stanowi koszt zapowiedzianej już podwyżki zasiłków rodzinnych. Wzrosną także wypłaty z funduszu zakładowego z 0,3 mld. zł. w 1956 r. do 0,7 mld. zł. w 1957 r.

DOCHODY WSL. — Plan na rok 1957 stwarza także możli-

wości znacznego wzrostu dochodów chłopów, podobnie jak to było w r. 1956. Źródłem wzrostu dochodów chłopów jest:

po pierwsze — stały wzrost ogólnej i towarowej produkcji rolnej,

po drugie — dokonywane przez państwo na korzyść chłopów zmiany w cenach artykułów, skupowanych przez państwo i w warunkach kontraktacji,

po trzecie — stałe zmniejszanie się udziału dostaw obowiązkowych w ogólnej wartości skupowanych przez państwo artykułów,

po czwarte — wzrost dochodów osiąganych przez chłopów ze sprzedaży bezpośrednio konsumentom.

BUDOWNICTWO. — Plan na rok 1957 przewiduje znaczny wzrost nakładów państwa na budownictwo mieszkaniowe, komunalne i społeczno-kulturalne. Nakłady na budownictwo mieszkaniowe realizowane przez państwo w ramach inwestycji limitowych wzrosną z 5,7 mld. zł. do 6,6 mld. zł., czyli ok. 16 proc. Ponadto przewidziany jest kilkakrotny wzrost kredytów państwowych na indywidualne i

spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe.

O ile w roku 1956 wyniosły one 164 mln. zł., to w r. 1957 wyniosą według planu — 580 mln. zł., a Komisja Planowania przy Radzie Ministrów otrzymała zadanie poszukiwania możliwości dalszego ich zwiększenia.

W r. 1956 wybudowano w miastach i osiedlach typu mieszkaniowego 156 tys. izb mieszkalnych, włączając w to 8 tys. izb uzyskanych w ramach kapitalnych remontów budynków.

Przewiduje się, że w roku 1957 wybudowanych zostanie w miastach i osiedlach typu mieszkaniowego 197,400 izb mieszkalnych, nie licząc pewnej liczby izb, która będzie uzyskana w ramach kapitalnych remontów.

ROZWÓJ URZĄDZEŃ KULTURALNYCH I SPOŁECZNYCH. — Nakłady inwestycyjne na rozwój urządzeń kulturalnych i społecznych wzrastają w porównaniu z r. 1956 o 14,8 proc.

W roku 1957 liczba izb lekcyjnych w szkołach podstawowych wzrośnie o 3,480 (w drodze budownictwa i z innych źródeł).

Mimo to że względu na niezwykle duży w 1957 r. wzrost liczby dzieci w wieku szkolnym — o 270 tysięcy — nastąpi wzrost zagęszczenia izb lekcyjnych.

Liczba łóżek szpitalnych, nie licząc szpitali psychiatrycznych, wzrośnie w r. 1957 o 8 tys., w tej liczbie z inwestycji o 3,5 tys., reszta w drodze rewindykacji obiektów używanych dotychczas na inne cele.

Ilość miejsc w kinach wzrośnie o 52 tys.

SPOŻYCIE. — Plan na rok 1957 zakłada w sumie wzrost spożycia indywidualnego o 20,5 mld. zł., czyli o 11,2 proc. Ten wzrost znajduje pokrycie w planowanej do sprzedaży wartości towarów i usług, opartej na planach produkcji i importu. Oznacza to maksymalnie możliwy wysiłek dla szybkiego podniesienia stopy życiowej, wysiłek dokonany kosztem ograniczenia planu inwestycyjnego i zmniejszenia wydatków obronnych. Wszelki dalszy wzrost plac, świadczeń społecznych, czy dochodów chłopów, nie znajduje pokrycia w przekroczeniu planów produkcji musiałby prowadzić do zakłócenia równowagi rynkowej.

Dlatego walka o dalszą poprawę stopy życiowej mas pracujących powinna się wyrazić nie we wnioskach o przyznanie takich czy innych podwyżek, lecz w walce o istotną poprawę wskaźników planu, o przekroczenie planów produkcji, o likwidację marnotrawstwa i obniżenie kosztów własnych.

WZROST PRODUKCJI ROLNEJ. — Zgodnie z ogólnymi wytycznymi naszej polityki gospodarczej zmobilizowano wszystkie środki, aby umożliwić dalszy wzrost produkcji rolnej. Przewidziane w planie tempo wzrostu produkcji rolnej w 1957 roku w porównaniu z rokiem 1956 o 3,4 proc. jest przyjęte ostatecznie, jeżeli wziąć pod uwagę, że przy mniejszej mobilizacji środków dla podniesienia produkcji rolnej produkcja ta wzrosła w 1956 r. o 6,3 proc., a w roku 1955 o 4,1 proc. Przyjmując to stosunkowo niskie tempo wzrostu, brano pod uwagę opóźnienie siewów ozimych i niewykonanie w pełni orzek przedzimowych pod zasiewy jare oraz trudności związane z rozwiązaniem się części spółdzielni produkcyjnych.

Decydujące znaczenie dla osiągnięcia i ewentualnego przekroczenia założonych zadań będzie miała realizacja zasad polityki w stosunku do wsi i bodźców ekonomicznych, określonych w wytycznych polityki rolnej KC PZPR i NK ZSL. Pierwsze sygnały świadczą o dużym zainteresowaniu chłopów ziemią, możliwościami korzystniejszego nabywania środków produkcji oraz podnoszeniem produkcji rolnej.

Znaczące możliwości wzrostu produkcji rolnej tkwią w PGR, które w 1957 r. powinny zwiększyć produkcję towarową o ok. 16 proc., przy równoczesnym

znacznym zmniejszeniu nadmiernej wysokości kosztów produkcji.

WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ. — W dziedzinie produkcji przemysłowej projekt planu zakłada stosunkowo niskie tempo wzrostu. Wzrost produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego wyniesie 4 proc., a wzrost produkcji towarowej — 5,2 proc. w porównaniu z wykonaniem za rok 1956. To niskie tempo wzrostu produkcji przemysłowej w projekcie planu jest wywołane z jednej strony trudnościami wzrostu, a nawet obniżeniem produkcji w niektórych gałęziach przemysłu, jak np. górnictwo węglowe (gdzie przebiegiwość spadku produkcji wiąże się z regulowaniem czasu pracy i z likwidacją obowiązkowej pracy w niedziele), przemysł metali nieżelaznych, który boryka się z trudnościami geologicznymi i w dziedzinie zaopatrzenia w energię oraz przemysł spożywczy i drzewno-papierniczy, gdzie niski wzrost planu spowodowany jest trudnościami surowcowymi.

Z drugiej strony przyjęcie stosunkowo niskich wskaźników wzrostu produkcji tłumaczy się tym, że istniejący system bodźców ekonomicznych w przemyśle nie sprzyja ustalaniu mobilizujących planów, panuje też przesadne przekonanie, że zbyt napięte i narzucone ogólnie plany poprzedniego okresu były przyczyną nierównowagi produkcji i niegospodarności.

W związku z tym należy stwierdzić, że obecne plany kryją w sobie większą rezerwę, niż plany w ubiegłych latach i że stwarzają możliwości bardziej rytmicznej pracy przedsiębiorstw i poprawy sytuacji zaopatrzeniowej. Tak np. Ministerstwo Przemysłu Maszynowego przy wzroście wartości produkcji globalnej o 6,3 proc. otrzymuje wyrobów walcowanych o 11,2 proc. więcej niż w ub. r., w tej liczbie wyrobów ze stali jakościowej o 15,6 proc. więcej.

Przewidziana jest poprawa zaopatrzenia przemysłu w surowce importowane. Przy stosunkowo niewielkim ogólnym wzroście produkcji przemysłowej, import surowców dla przemysłu ciężkiego wzrasta o 22 proc., a dla przemysłu lekkiego o 24 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Plan przewiduje poprawę stanu zapasów w przemyśle. Proporcja wzrostu produkcji środków wytwórczości i przedmiotów spożycia odpowiada ten dencji do szybkiego wzrostu spożycia indywidualnego i ograniczenia inwestycji.

Wartość produkcji środków wytwórczości w przemyśle socjalistycznym wzrasta o 3,8 proc., a wartość produkcji przedmiotów spożycia o 4,1 proc.

W odniesieniu do całości produkcji przemysłowej łącznie z indywidualnym rzemiosłem stosunek ten kształtuje się jeszcze bardziej na korzyść produkcji przedmiotów spożycia. Rzecz jasna, że tego rodzaju proporcja może być uważana jedynie jako zjawisko przejściowe, odpowiadające konieczności polityki gospodarczej jednego roku lub kilku najbliższych lat.

Z punktu widzenia dłuższej perspektywy rozwojowej zasada szybkiego wzrostu produkcji środków wytwórczości pozostaje nadal słuszną.

RZEMIOSŁO. — Zakłada się, że dzięki nowej polityce, która zapewnia rzemiosłu szereg ulg i ułatwień, rzemiosło przyczyni

(Dalszy ciąg na str. 2)

Ze sportu

Siatkówka

Wczoraj wieczorem w Paryżu rozegrane zostały spotkania w siatkówkę kobiet i mężczyzn pomiędzy Polską i Francją. Spotkanie kobiet wygrały Polki 3:0 (15:7, 15:4, 15:4). Do chwili zamknięcia numeru nie udało nam się uzyskać wyniku spotkania mężczyzn.

10 rocznica podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją

Z okazji 10 rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją, przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki, premier J. Cyrankiewicz i ministrowie spraw zagr. A. Rapacki wymienili okolicznościowe depesze z prezydentem CSR A. Zapotockim, premierem CSR — V. Širokim i min. spraw zagr. V. Davidem.

W Warszawie odbyła się akademii poświęcona 10 rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między PRL i CSR. Na akademii przemawiał członek Rady Państwa PRL — L. Kruczkowski. W Krakowie w akademii uczestniczyli goście z CSR.

W związku z tą rocznicą o rozwoju stosunków polsko-czechosłowackich obecnie i w przyszłości mówił w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP ambasador CSR w Polsce Karel Vojaček. Również ambasador PRL w Pradze Adam Cudobier przemawiał w telewizji czechosłowackiej.

W przeddzień 10 rocznicy — otwarta została w Warszawie w Czechosłowackim Ośrodku Kulturalnym wystawa czechosłowackiej sztuki artystycznej i ludowej.

Zgromadzenie Ogólne NZ

zakończyło warunkowo XI sesję

Zgromadzenie Ogólne NZ zdecydowało odróczyć czasowo swoje obrady, upowładniając przewodniczącego XI Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ do zwołania ich ponownie w wypadku gdyby okazało się, iż niezbędne jest przedyskutowanie problemu: bliskowschodniego i węgierskiego. Decyzja w sprawie odłożenia obrad została zaakceptowana przez Zgromadzenie Ogólne NZ 65 głosami przy 6 wstrzymujących się. Delegaci ZSR i Czechosłowacji sprzeciwili się zwołaniu obrad Zgromadzenia Ogólnego NZ w celu poruszania spraw węgierskich.

Sesja rady SEATO

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Canberry (stołica Australii), że w sobotę przybył tam samolotem dla wzięcia udziału w sesji rady SEATO (organizacji paktu Azji Południowo-Wschodniej) sekretarz stanu USA, Dull. Oświadczył on na lotnisku, że w ubiegłym roku organizacja ta poczyniła „znaczące postępy” i w razie na dziele, że rozpoczynająca się obecnie sesja SEATO będzie „owocna”.

Podczas sesji — jak dowiadujemy się Reuter — nastąpić ma podpisanie nowego programu militarnego SEATO, który zawiera podobno „konkretnie zalecenia”. Program ten był ostatnio szczegółowo omawiany przez ekspertów wojskowych. Jego opracowanie motywuje się rzekomo niebezpieczeństwem „agresji komunistycznej” w strefie SEATO.

Macmillan w Paryżu

LONDYN (PAP). — Premier Macmillan i minister spraw zagranicznych Lloyd odcieśli w sobotę do Paryża dla przeprowadzenia rozmów z premierem i ministrem spraw zagranicznych Francji.

Dobre poinformowane koła londyńskie przewidują, że podczas rozmów zbadać ma być nie tylko różnice w poglądach na temat europejskiej sprawy, ale również perspektywę zgody na brytyjsko-francuskiej przez Kanał Sueski. Dziś brytyjscy meżowie stanu wracają do Londynu.

Wybrzeże przygotowuje się do międzynarodowego festiwalu filmowego w Sopocie

Jak dotąd międzynarodowe festiwale filmowe odbywały się w Karłowicach, Cannes, Wenecji i Berlinie. Ich przebieg i „zakulisowe wcielenia” znamy na ogół tylko z relacji prasowych. Ale już w tym roku będziemy naoczni „świadkami” wielkiej imprezy europejskiej. Mianowicie w tegorocznym sezonie (lipiec-sierpień, bo nie ma jeszcze bliżej określonego terminu), nadmorska perła — Sopot będzie płatnym miejscem, gdzie odbywać się będą międzynarodowe festiwale filmowe. Oczywiście tegoroczny będzie pierwszym, ale zapoczątkuje już coroczną tradycję.

W tej chwili trwają przygotowania do przebudowy Opery Leśnej zgodnie z wymogami nowoczesnej kinematografii. Tam bowiem wyświetlane będą festiwalowe filmy.

Smutny rekord

Mimo, że karnawał już się skończył, łódzka Izba Wyróżnień przy ul. Deotymy pobiła wczoraj smutny rekord. Do północy przyjęto w tej izbie 46 pijaków, to jest ilość dotychczas nigdy jeszcze nie zarejestrowaną od chwili istnienia tej instytucji.

Wśród tych 46 „pacjentów” 7 było przywiezionych w stanie zupełnego zamroczenia. Mimo kilkustopniowego mrozu, ludzi tych znalazła milicja leżących w rynsztokach, na ulicach i w parkach łódzkich.

Dłużej nie będziemy już trzymać w napięciu naszych czytelników. Oznajmiamy więc, że w

wielkim koncercie rozrywkowym

wzięmą udział:

BARBARA BITTNERÓWNA i WITOLD GRUCA

HALINA MICKIEWICZÓWNA

TOŁA MANKIEWICZÓWNA

MALGORZATA GORZEWSKA

MARIAN WOŹNICZKO

LESŁAW FINZE i STANISŁAW URSTEIN

— jubilat obchodzący 25-lecie swej pracy muzycznej.

Impreza odbędzie się w Filharmonii Łódzkiej w dniach 17, 18 i 19 bm. o godz. 17 i o godz. 20.

Bilety nabywać można w „Orbisie”, Piotrkowska 65 (tel. 321-03) w godz. 11-18 i kasie Filharmonii godz. 15-19.

Plan gospodarczy na rok 1957 i budżet referują na plenum Sejmu

S. Jędrzychowski
przewodniczący Komisji Planowania

T. Dietrich
minister finansów

(Dokończenie ze str. 1)

Plan przewiduje poprawę sytuacji w dziedzinie usług dla ludności, produkcji artykułów rynkowych i produkcji na eksport. Przewiduje się, że zatrudnienie w przemyśle indywidualnym wzrośnie z ok. 135 tys. osób w końcu 1956 r. do ok. 190 tys. osób w końcu 1957 r.

WĘGIEL. — Plan przewiduje wzrost przeciętnego dziennego wydobycia z 292 tys. ton węgla netto na dobę w I kwartale do 289 tys. ton na dobę w IV kwartale.

Plan przewiduje kontynuację budowy i rozbudowy pięciu kopalń głębinowych, uruchomionych w okresie planu 6-letniego, rozpoczęcie w 1957 r. wydobycia w trzech kopalniach, których budowę rozpoczęto w okresie planu 6-letniego, a mianowicie „Halemba”, „Porąbka” i „Mszana”, kontynuację rozpoczętej w ubiegłym roku budowy kopalni „Jastrzębie” i „Moszczenica” oraz rozpoczęcie budowy nowej kopalni „Szczegółowice”. Te trzy kopalnie posiadają wysokowartościowy węgiel koksujący.

Ponadto planuje się w roku bieżącym zakończenie budowy jedenastu kopalń płytłych, kontynuację budowy dwudziestu dziewięciu i rozpoczęcie budowy dwudziestu płytłych kopalń węgla kamiennego.

ENERGETYKA. Projekt planu przewiduje poważną poprawę sytuacji energetycznej dzięki przewidzianemu uruchomieniu 800 MW nowych mocy. (Średni roczny przyrost mocy w latach 1953—1955 wynosił 335 MW, a w 1956 r. tylko 190 MW). Planowany wzrost produkcji energii elektrycznej wynosi ok. 10 proc.

CHEMIA. Największy planowany wzrost produkcji spośród gałęzi przemysłu wykazuje w roku 1957 przemysł chemiczny — o 12,3 proc.

W przemyśle chemicznym nakłady inwestycyjne skoncentrowano w większości na rozwoju przemysłu produktów syntetycznych, zwiększeniu baz podstawowych półproduktów dla innych gałęzi przemysłu chemicznego, na rozbudowę przemysłu włókien sztucznych i syntetycznych oraz tworzyw sztucznych.

W r. 1957 zostanie uruchomiona produkcja nowych wyrobów, jak ekspandowany polichlorek winylu, wykładziny podłogowe, transporty niepalne. Wzrasta produkcja nawozów sztucznych, a w szczególności uruchomiona zostanie produkcja termoplastu bezodpowiednego, skoncentrowanych nawozów azotowych oraz soli amonowej.

PRZEM. MASZYNOWY. Produkcja maszyn i urządzeń przeznaczonych na cele inwestycyjne pozostaje niemal na poziomie ub. r. Dość istotne zmniejszenie następuje w zakresie produkcji obronnej. Równocześnie zakłada się plan zwiększenia eksportu maszyn i urządzeń.

Produkcja niektórych wyrobów przemysłu maszynowego, przeznaczonych do sprzedaży rynkowej, wyniesie w 1957 r.:

motocykle i skutery	— 62 tys. szt.
pralki elektryczne	— 85
lodówki elektryczne	— 14
odbiorniki radiowe	— 600
aparaty fotograficzne	— 111

W budowie okrętów przewiduje się skoncentrowanie prac nad przygotowaniem dokumentacji i rozpoczęciem budowy dalszych dużych jednostek pełnomorskich.

Planem zagadnieniem jest także opracowanie koncepcyjnego rozwiązania dalszego rozwoju przemysłu motoryzacyjnego, uwzględniającego uruchomienie masowej produkcji samochodów osobowych.

MAT. BUDOWLANE. Aby zapewnić wydajność zwiększenia produkcji materiałów budowlanych w najbliższych latach, zakładamy w planie na rok 1957 poważne zwiększenie nakładów inwestycyjnych w przemyśle cementowym, w przemyśle cementowym wzrasta w porównaniu z ub. r. o 67 proc.

Dla poprawienia sytuacji materiałowej na przyszłość podejmuje się szereg inwestycji nowych, kontynuację inwestycji rozpoczętych w latach ubiegłych oraz modernizację i rekonstrukcję zakładów już istniejących.

TRANSPORT. W 1957 r. przewiduje się elektryfikację 120 km linii kolejowych. Zostaną elektryfikowane następujące odcinki: 1) Łaz — Katowice, 2) Gliwice, 3) Otwock — Piława, 4) Łódź Kaliska — Chojna — Widzew, 5) Chojna — Olchów — Bedoń, 6) Chylonia — Wełherowo. W wyniku tego długość linii elektryfikowanych wzrośnie do 656 km.

W transporcie samochodowym w r. 1957 przewiduje się wprowadzenie do eksploatacji (z produkcji krajowej i importu) 5.200 samochodów osobowych, z czego 4.500 dla odbiorców indywidualnych, 10 tys. samochodów ciężarowych, 384 autobusy.

W 1957 r. wybudujemy w ramach planu centralnego około 130 km nowych dróg; przebudujemy ok. 90 km starych dróg. Przewidujemy budowę ok. 3.900 mb mostów.

Ponadto państwo przewidziało 131 mln. zł na budowę dróg lokalnych.

ŁĄCZNOŚĆ. W r. 1957 przewiduje się dalszy rozwój środków łączności. Liczba numerów central miejscowych na koniec 1957 r. wyniesie 556 tys., co stanowi wzrost o 33 tys. w porównaniu z r. 1956.

W zakresie telewizji przewiduje się, że w 1957 r. będą czynne trzy stacje, a mianowicie: w Warszawie, Łodzi i Poznaniu. Oprócz tego w końcu roku przewiduje się uruchomienie stacji telewizyjnej w Katowicach. Ponadto w Gdańsku rozpoczęty będzie montaż stacji telewizyjnej przy wykorzystaniu dotychczasowych urządzeń warszawskiej doświadczeń stacji, koszty montażu tej stacji w znacznej części zostaną pokryte z funduszy społecznych.

HANDEL ZAGRANICZNY. — Bilans handlu zagranicznego zamyka się w roku 1957 wyjątkowo dużym saldem ujemnym w wysokości 838 mln. rubli dewizowych. W roku 1955 ujemne saldo wyniosło 90 mln. rubli, a w r. 1956 — 210 mln. rb.

To zwiększenie ujemnego salda bilansu handlowego jest w głównej mierze wynikiem obniżenia eksportu węgla i koksu o ok. 1/3, drewna o ok. 80 proc., cementu o 72,5 proc., cynku o 8,8 proc., przy jednoczesnym zwiększeniu importu surowców i towarów gotowych. Złożony w planie import surowców pozwala na pewien nieznaczny wzrost stanu zapasów tych surowców w przemyśle. Import maszyn i urządzeń inwestycyjnych utrzyma się na poziomie nieco niższym niż w roku ubiegłym.

Deficyt bilansu handlowego znajduje w bilansie płatniczym częściowe pokrycie w postaci dodatniego salda rozliczeń z tytułu usług oraz z tytułu obrotów kredytowych. Niemniej, aby w pełni zrównoważyć bilans płatniczy musimy uciec się do dalszych operacji kredytowych, bądź też poza planem zwiększyć eksport towarów i usług oraz ograniczyć wydatki dewizowe.

Dlatego problem oszczędności w wydatkach dewizowych i powiększenia wpływów dewizowych stanowi jeden z kapitałowych problemów naszej gospodarki w r. 1957.

Specjalnie powołana przez rząd komisja będzie pracowała nad aktywizacją obrotów płatniczych z zagranicą. Rząd apeluje do całego społeczeństwa, a zwłaszcza do rad robotniczych, o rozwinięcie twórczej inicjatywy dla wzmocnienia naszej produkcji eksportowej.

INWESTYCJE. — Zrównoważenie planu na rok 1957 przy stosunkowo niskim wzroście produkcji i stosunkowo wysokim wzroście dochodów indywidualnych było możliwe m. in. dzięki znacznemu ograniczeniu wydatków obronnych oraz dzięki ustaleniu nakładów inwestycyjnych w gospodarce społecznej, w praktyce na poziomie wykonania ub. roku.

W ten sposób absolutny poziom nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej nie ulega zmianie od trzech lat, a co za tym idzie, udział nakładów inwestycyjnych w dochodzie na rodowym maleje.

Udział inwestycji netto (tj. po potrąceniu tej części inwestycji, która stanowi jedynie odwrotne zużycie majątku trwałego) wynosił w roku 1955 — 15,8 proc., w 1956 — 14,6 proc., oraz w planie na rok 1957 również 14,6 proc.

Struktura nakładów inwestycyjnych zmienia się w kierunku zwiększenia nakładów na budownictwo mieszkaniowe i rozwój urządzeń socjalno-kultu-ralnych kosztem pewnego zmniejszenia nakładów na przemysł.

Ograniczenie nakładów inwestycyjnych i tym samym zmniejszenie napięcia w gospodarce narodowej było absolutną koniecznością polityczną, społeczną i gospodarczą ze względu na potrzebę natychmiastowego podniesienia spożycia indywidualnego.

ZATRUDNIENIE. — O ile chodzi o aktualną sytuację, w dziedzinie zatrudnienia przewiduje się, że liczba zatrudnionych w układzie socjalistycznym (bez spółdzielni produkcyjnych) wyniesie w 1957 r. średnio 7.028 tys. osób, co oznacza wzrost w stosunku do roku 1956 o 238 tys. osób.

Złożony wzrost zatrudnienia zwłaszcza w przemyśle ciężkim nie rozkłada się równomiernie na terenie całego kraju i wystąpi szereg dysproporcji pomiędzy lokalizacją nowych miejsc pracy i ośrodków lokalnego bezrobocia. Złagodzenie tych dysproporcji utrudnia ciężką sytuację mieszkaniową.

Podstawowe źródła pokrycia zapotrzebowania na pracowników stanowią młodzież i kobiety. Zatrudnienie tak dużej liczby młodszej będzie napotykało poważne trudności. Także zatrudnienie kobiet napotyka już dziś trudności w wielu miastach.

Trudnością tego roku pogłębia się przez poważne redukcje w administracji, związane z przekształceniem zwalniających i zatrudnianych w nowych miejscach pracy oraz konieczność zapewnienia repatriantom warunków osiedlenia i pracy.

W szeregu zakładów pracy, zwłaszcza w przemyśle, występuje równocześnie nadmiar zatrudnionych w stosunku do potrzeb wynikających z zadań planu. Rozwiązanie tego problemu powinno iść przede wszystkim w kierunku zwiększenia produkcji przez przekraczanie planowych zadań (co jest w pełni możliwe) oraz wzmoczenia inicjatywy załóg w dziedzinie uruchamiania produkcji ubocznej.

W dążeniu do rozwiązania omówionych wyżej trudności, rząd podejmuje szereg dodatkowych środków. I tak dla ułatwienia rozwiązania problemu zatrudniania zwalniających pracowników z administracji zwiększono ponad plan zatrudnienie w obrocie towarowym o 32 tys. osób, w gospodarce komunalnej o 3 tys. osób, w oświacie o 16 tys. z równoczesnym przesuwaniem funduszy plac z administracji. Rozważa się także możliwości zwiększenia zatrudnienia w ochronie zdrowia i innych usługach.

Dla aktywizacji małych miast, poza wzrostem zatrudnienia w działach usługowych, który przebiega raczej równomiernie na terenie kraju, dodatkowo możliwymi zatrudnieniami będą różnorodne z funduszy rozwoju przemysłu terenowego, na który w 1957 r. przeznaczono 300 mln. zł. Ponadto Rada Ministrów przewidziała na rok 1957 — 280 mln. zł na fundusz interwencji dla tworzenia nowych miejsc pracy w ośrodkach lokalnego bezrobocia. Przewiduje się również wzrost liczby pracujących w rzemiośle w wyniku środków podjętych dla ułatwienia jego rozwoju przez rząd. W budżecie rad terenowych zarezerwowano sumę 18 mln. zł na udzielenie różnorodnej pomocy jedynym żywicielom rodzin, pozostającym czasowo bez pracy.

Przywiązujemy duże znaczenie do prac nad dalszymi zmianami w naszym modelu ekonomicznym — w kierunku decentralizacji, demokratyzacji, usamodzielniania przedsiębiorstw, ustalenia właściwych bodźców ekonomicznych zwiększania gospodarności, w kierunku większego uwzględnienia w naszej polityce gospodarczej działania obywateli przy praw ekonomicznych. Prace te będą koncentrowały się głównie w niedawno powołanej Radzie Ekonomicznej.

Nie należy jednak zbyt pochopnie w automatyczne i cudotwórcze działanie modelu gospodarczego. Byłoby wielkim błędem oczekiwanie z założonymi reformami, że nasz model gospodarczy ukształtuje się ostatecznie.

Ważnym czynnikiem w naszym modelu gospodarczym są rady robotnicze, powołane już w większości przedsiębiorstw społecznych. Rady robotnicze mogą odegrać wielką rolę w polepszeniu wyników planu na rok 1957, w wygospodarowaniu rezerwy, które są wielkie.

W planie na rok 1957 istnieją wielkie rezerwy i możliwości zwiększenia produkcji i wydajności pracy, obniżenia kosztów produkcji, likwidacji marnotrawstwa materiałów. W tym kierunku powinna iść twórcza inicjatywa załóg i wysiłek rad robotniczych: wszystkie wygospodarowane środki pójść w części na zwiększenie funduszu zakładowego, w części zaś rząd przeznacza je na dalszą poprawę położenia materialnego mas pracujących lub na przyspieszenie rozwoju naszego kraju.

Przedkładany Wysokiej Izbie projekt budżetu na rok 1957 obejmuje po stronie dochodów 140,3 mld. zł, po stronie wydatków zaś 139,8 mld. zł i zamyka się nadwyżką w kwocie 1,5 mld. zł. Nadwyżka ta jest znacznie mniejsza od nadwyżki prezentowanych w latach ubiegłych. Przyczyną tego są różne. Po pierwsze wzrost produkcji i obniżka kosztów własnych w planie na rok 1957, a w związku z tym wzrost dochodów przedsiębiorstw socjalistycznych i w ślad za tym dochodów budżetowych są znacznie niższe niż w ubiegłych latach. Po drugie podjęte w roku ubiegłym decyzje dotyczące podwyżek plac po wadzu w roku 1957 wzrost obciążenia budżetu o kwotę ponad 8 mld. zł (licząc łącznie z górnictwem). Po trzecie dochody z gospodarki nieuspołecznionej zmniejszają się w stosunku do roku ubiegłego, a to na odcinku podatku gruntowego w związku z realizacją programu rolnego, a na odcinku podatków miejskich w wyniku podwyżki ulg w opodatkowaniu nieruchomości. Po czwarte środki na pokrycie wydatków związanych z dalszymi podwyżkami plac, podniesieniem świadczeń socjalnych i kosztami realizacji programu rolnego uwzględnione są już w wydatkach.

DOCHODY:	
Gospodarka uspołeczniona	102,3
Podatki z gospodarki nieuspołecznionej	4,7
Podatki i opłaty od ludności	8,3
Pożyczki i lokaty	2,9
Inne dochody	3,9
Składki na ubezpieczenia społeczne	17,6
	140,3
	140,3

Nadwyżka budżetowa w kwocie 1,5 mld. zł przeznaczona jest wyłącznie na pokrycie akcji kredytowej banków. Właściwie więc można mówić tylko o rezerwie Rady Ministrów wliczonej do budżetu w kwocie 800 mln. zł, a przeznaczanej na nieprzewidziane wydatki, jako o sumie stojącej do dyspozycji. Poza nią budżet na rok 1957 nie różni się zasadniczo od budżetu na rok 1956.

Wielkie również zadania stawia przed nami problem cen. Nasz system cen opiera się obecnie na admi-nistracyjnej strukturze i admi-nistracyjnym charakterze cen na środki produkcji i środki spożywcze. W związku z tym stopniowo przeprowadzamy reformę systemu cen środków produkcji, usuwając jego ujemne strony. Wprowadzamy sprawę o której mówię, dotyczy tylko cen zaopatrzeniowych, a nie detalicznych cen rynkowych i nie dotyczy ludności, lecz przedsiębiorstw państwowych, niemniej musi ona być realizowana ostrożnie i z należytym roz-sądkiem.

Ze sprawą cen wiąże się problem deficytu. Mamy w danym momencie bardzo poważną ilość przedsiębiorstw zamykających swe bilanse deficytowe. Tak np. w przemyśle maszynowym na 290 przedsiębiorstw, 100 wykazuje deficyt, a w przemyśle chemicznym na 131 przedsiębiorstwach, 64 wykazuje deficyt. Nie mówię już o przemyśle mleczarskim, który zakupując mleko po wyższych cenach od cen, po których sam je sprzedaje, w całości jest deficytowy. Deficyt jednych przedsiębiorstw pokrywa się nadwyżkami innych, poprzez system rozliczeń w ramach centralnych zarządów i całych resortów. Łągoty to problem, lecz go nie usuwa.

Deficytowość hamuje inicjatywę rad robotniczych i załóg, podważa rozrachunek gospodarczy, odrywa rachunek celów (np. podwyżkę plac od rachunku możliwości dalekiej fabryki i przesuwa sprawę go-dalności itd. z kręgu zainteresowania przedsiębiorstwa na budżet państwa. Dlatego likwidowanie zjawiska deficytowych w przedsiębiorstwach jest sprawą doniosłej wagi. Zrobiliśmy już poważny postęp w szeregu galezi gospodarczych, tak np. w przemyśle materiałowym budowlanym, w leśnictwie, przemyśle drzewnym, nawozowym oraz w wydawnictwach. Obecnie dążyć będziemy do likwidacji deficytu w górnictwie węglowym.

Należy dodać, że system cen wy-wiera również poważny i nie zawsze korzystny wpływ na układ plac. Poprzez system cen dokonuje się bowiem wrotna redystrybucja dochodów narodowego między poszczególnymi kategoriami grup pracowników. Wystarczy wspomnieć, iż deficyt kolei żelaznej pokrywały wszystkie, tzn. ze środków państwowych, mimo niejednakowego korzystania z jej usług. Dotychczas mówiliśmy głównie o dysproporcji w rozwoju rolnictwa i przemysłu. W istocie jednak

budżetowych, podczas gdy w ubiegłych latach obciążały one nadwyżkę budżetową.

W wyniku powyższych zmian nastąpił w budżecie państwa poważny przesłuniecie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wydatki na gospodarkę narodową wzrastały o 9,5 mld. zł, a wydatki na cele socjalne i kulturalne o ok. 6 mld. zł. Pokrycie tych wydatków daje wzrost dochodów z gospodarki uspołecznionej w wysokości 8,9 mld. zł, licząc łącznie ze składkami na ubezpieczeniowe oraz wzrost dochodów w innych pozycjach budżetowych, jak dochody od ludności, lokaty oszczędnościowe itp., przy poważnym spadku wydatków na obronę narodową oraz kompresji wydatków inwestycyjnych i administracyjnych.

W dochodach z gospodarki uspołecznionej bardzo poważną rolę odgrywa dochód z handlu zagranicznego. Podstawę do tego stworzyło uregulowanie płatności i wywiązania pomocy kredytowej z Związku Radzieckiego oraz rozszerzenie współpracy gospodarczej z krajami demokracji ludowej, a także krajami kapitalistycznymi.

Kształtowanie się dochodów i wydatków budżetowych ilustrują następujące cyfry (w miliardach zł):

WYDATKI:	
Gospodarka narodowa łącznie z inwestycjami gospodarczymi	75,0
Wydatki socjalne i kulturalne	40,1
Obrona narodowa	10,2
Administracja	5,6
Wymiar sprawiedliwości	4,6
Długi państwowe	0,5
Rezerwa (w tym środki nie rozdzielone — 2 mld. zł oraz rezerwa Rady Ministrów 0,8 mld. zł)	2,8
	138,8
Nadwyżka	1,5
	140,3

stewem i o obniżeniu kosztów, jakim są rady robotnicze. Część rad robotniczych już przejawia na tym odcinku poważną aktywność.

Jednym z istotnych problemów okazał się w roku ubiegłym problem ulg w podatku od wynagrodzeń dla przedsiębiorców państwowych. Dążąc do rozwiązania tej sprawy, obniżyliśmy skalę podatku o 30 proc. w przemyśle i budownictwie i jednocześnie zmniejsziliśmy ulgi. Obecnie przedstawiamy, zgodnie z uchwałą sejmową, harmonogram przewidujący rozciągnięcie obniżonej skali podatku na dalsze grupy pracowników, poczynając od maja br., kończąc zaś na końcu roku przyszłego.

Wielkie również zadania stawia przed nami problem cen. Nasz system cen opiera się obecnie na admi-nistracyjnej strukturze i admi-nistracyjnym charakterze cen na środki produkcji i środki spożywcze.

W związku z tym stopniowo przeprowadzamy reformę systemu cen środków produkcji, usuwając jego ujemne strony. Wprowadzamy sprawę o której mówię, dotyczy tylko cen zaopatrzeniowych, a nie detalicznych cen rynkowych i nie dotyczy ludności, lecz przedsiębiorstw państwowych, niemniej musi ona być realizowana ostrożnie i z należytym roz-sądkiem.

Ze sprawą cen wiąże się problem deficytu. Mamy w danym momencie bardzo poważną ilość przedsiębiorstw zamykających swe bilanse deficytowe. Tak np. w przemyśle maszynowym na 290 przedsiębiorstw, 100 wykazuje deficyt, a w przemyśle chemicznym na 131 przedsiębiorstwach, 64 wykazuje deficyt. Nie mówię już o przemyśle mleczarskim, który zakupując mleko po wyższych cenach od cen, po których sam je sprzedaje, w całości jest deficytowy. Deficyt jednych przedsiębiorstw pokrywa się nadwyżkami innych, poprzez system rozliczeń w ramach centralnych zarządów i całych resortów. Łągoty to problem, lecz go nie usuwa.

Deficytowość hamuje inicjatywę rad robotniczych i załóg, podważa rozrachunek gospodarczy, odrywa rachunek celów (np. podwyżkę plac od rachunku możliwości dalekiej fabryki i przesuwa sprawę goda-lności itd. z kręgu zainteresowania przedsiębiorstwa na budżet państwa. Dlatego likwidowanie zjawiska deficytowych w przedsiębiorstwach jest sprawą doniosłej wagi. Zrobiliśmy już poważny postęp w szeregu galezi gospodarczych, tak np. w przemyśle materiałowym budowlanym, w leśnictwie, przemyśle drzewnym, nawozowym oraz w wydawnictwach. Obecnie dążyć będziemy do likwidacji deficytu w górnictwie węglowym.

Należy dodać, że system cen wy-wiera również poważny i nie zawsze korzystny wpływ na układ plac. Poprzez system cen dokonuje się bowiem wrotna redystrybucja dochodów narodowego między poszczególnymi kategoriami grup pracowników. Wystarczy wspomnieć, iż deficyt kolei żelaznej pokrywały wszystkie, tzn. ze środków państwowych, mimo niejednakowego korzystania z jej usług. Dotychczas mówiliśmy głównie o dysproporcji w rozwoju rolnictwa i przemysłu. W istocie jednak

mammy do czynienia z całym łańcuchem dysproporcji.

Wszystkie one skupiają się w dysproporcji, która kompromituje nasz mierz naprzód, w dysproporcji między wielkością nakładów inwestycyjnych i wielkością obniżki kosztów własnych. Likwidacja dysproporcji może przyczynić do życia wielkie moce produkcyjne i oddać je na użytek społeczeństwa i dlatego jest ona kamieniem węgielnym dalszego postępu ekonomicznego.

W tej rekonstrukcji nie może, rzecz jasna, zabraknąć finansów. Dlatego będziemy stopniowo udoskonalać system finansowy, zadając do zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw i oddziaływania na tożsami polityki finansowej na ich gospodarności.

Jeśli idzie o budżety terenowe umożliwiłyśmy radom narodowym, zgodnie z zapowiedziami, uchwalenie swych budżetów z początkiem roku budżetowego, nie limitując ich kwotami dochodów i wydatków i wiążąc je z budżetem państwa jedynie kwotą dotacji wyrównawczej z budżetu centralnego.

Poza tym w budżetach terenowych znajdują odzwierciedlenie dwa nowe elementy. Pierwszym z nich jest przejęcie przez rady narodowe do swych budżetów szeregu zadań dotychczas finansowanych centralnie, drugim — dalsza poprawa struktury dochodów własnych rad narodowych, uzyskana przez przekazanie im niektórych źródeł, należących dotychczas do budżetu centralnego. W wyniku — własne dochody rad narodowych, wzrasta o 4 miliardów złotych w roku 1956, do kwoty 11,7 milarda zł (w budżecie na rok 1957), pokrywając prawie 55 proc. wydatków bieżących budżetów terenowych. Jednocześnie udział budżetów terenowych w ogólnej sumie budżetu państwa, który wynosił w roku ubiegłym 16,3 proc., wzrósł do 22,8 proc.

Obecnie dążyć będziemy do powiększenia źródeł dochodów stałych rad narodowych i zbudowania prawa o finansach terenowych.

Sprawa zmniejszenia aparatu administracyjnego dotyczy, bynajmniej nie tylko administracji państwowej, lecz także przedsiębiorstw państwowych, administracji spółdzielczej, społecznej itd.

Aparat administracji państwa był liczył przed wojną 134 tys. etatów (łącznie administracja państwowa i samorządowa).

Na początku roku bieżącego administracja państwowa, centralna i terenowa razem liczyła 261 tys. etatów, a więc bez mała dwa razy tyle, ile liczyła administracja państwowa przed wojną.

Te liczby ogólnego stanu zatrudnienia nie są oczywiście bezpośrednio porównywalne. Różnica w stanie zatrudnienia niezależnie od niewątpliwych przerostów wynika także ze znacznie szerszych zadań administracji obejmującej dziś obszary zarządzane przed wojną przez prywatny kapitał, monopole itp.

Łącznie możliwości zmniejszenia administracji centralnej i terenowej ocenia się na około 35-40 tysięcy etatów.

Największe jednak przerosty aparatu administracyjno-biurokracyjnego znajdują się w przedsiębiorstwach.

Walka z przerostami administracyjnymi jest poważnym zadaniem rad robotniczych. Możliwość redukcji oceniane są na około 50 tysięcy osób.

Łącznie liczba osób, które mogą być przesunięte z różnych działów administracji państwowej i przedsiębiorstw do produkcji sięga 100 tysięcy. Przesuwanie tych pracowników do produkcji przyniosłoby poważne korzyści gospodarce narodowej, a prawdopodobnie i samym pracownikom. Podjęta przez rząd uchwała w tej sprawie ma te cele na widoku i stara się pomóc osobom zwalnianym z administracji w przekwalifikowaniu do innych zajęć.

Wysoki Sejmie!

W przeszłości, szczególnie w roku ubiegłym, klasa robotnicza dawała wyraz swemu niezadowoleniu z powodu wyrzeczności, na których budowane były osiągnięcia planu sześcioletniego, a które nie przyniosły oczekiwanych rezultatów w dziedzinie wzrostu stopy życiowej narodu.

Wyciągając wnioski z błędów przeszłości opieramy obecnie rozwój gospodarczy kraju na innych założeniach socjalnych, starając się zharmonizować wysiłek społeczny z owocem pracy społecznej.

Kolegiata W TUMIE

zdradza swoje tajemnice

Rysujące się na horyzoncie wieże starodawnego kościoła w Tumie — oto był do niedawna najbardziej zasadniczy akcent krajobrazu Lęczy. Dziś pejzaż zmienił się. Do tamtych starych wież przybyły nowe, mniejsze, a liczniejsze: wieże wiertnicze.

Tysiące ludzi wkopuje się w głąb ziemi, wydzierając jej nowo odkryte skarby — rude. A opodal w Tumie, pracują zgola inne ekipy kopaczy. Są to ar-

cheolodzy, którzy wygrzebuja z mroków ziemi i przeszłości dawne, zapomniane tajemnice.

Stare groby sprzed wieków

Lęczyca odgrywała kiedyś w historii Polski poważną rolę. Tu odbywały się zjazdy i synody kościelne. Związane słynne były synody z lat 1180—1 i 1284—5.

Rojno też bywało tu i w wiekach późniejszych. Zjeżdżała szlachta z całej okolicy strojnie, hucznie i buńczucznie. Migotały barwne delie i kontusze, polyskiwały szable i karabele...

Niektórzy z tych panów spoczęli potem na zawsze pod płytami posadzki starej kolegiaty. Ale rzecz charakterystyczna: chociaż za życia kochali się w zbytkach i w splendorze, do grobu składano ich bez doczesnych bogactw.

Na ogół też ubogo wyposażone były liczne groby, odkryte obecnie pod kamienną posadzką kolegiaty, a pochodzące z wieków od XII do XVIII. Znalezione w nich około 200 szkieletów, ale poza tym nie godnego uwagi, żadnych cenniejszych obiektów. Wyjątek stanowią cztery groby duchownych (3 romańskie z XII i XIII wieku, jeden gotycki z XIV wieku). Odkryto w nich złote nitki z szat brokatowych, kielichy, pięknie rzeźbione i wytłaczane pateny z litego srebra, krucyfiksy, pierścienie z ametystem i oliwiane zakończenie pastorału.

Tak więc nie te groby stanowią evenement, o którym głośno się mówi w naukowych sferach całej Polski. Zanim jednak omówimy tę sprawę, przypomnijmy sobie najpierw pokrótce historię samej kolegiaty.

Najstarsze w Polsce opactwo

Szerokim pasem przechodzi tędy koryto pradolinny Wisły i Bzury — kilometry moczarów i bagnisk, zamienionych dziś w łąki.

Już w pradziejach czasach na suchszej wysepce powstał tu gródek, przebudowany w wieku XII i obwarowany szerokim wałem, który przechodził się do dzisiejszych czasów.

Opodal grodu w ostatnich latach X wieku powstało opactwo benedyktynów. Założycielem jego był podobno św. Wojciech, pierwszym zaś opatem jego to-

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, dnia 10 marca 1957 r.

Nr 10 (173)



Fragment kolegiaty w Tumie
Fot. Z. Brzozowski

Rewelacyjne odkrycia

Kościół w Tumie interesował od dawna polskich historyków, archeologów i historyków sztuki. Po wojnie prace w kolegiacie prowadzi z ramienia Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Stacja Archeologiczna Instytutu Historii Kultury i Materialnej PAN, przy współpracy Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej.

W roku 1954 ustalono, że pod kolegiatą znajdują się fundamenty jakiejś starszej budowli. W roku następnym odsłonięto je, a ostatnio zbadano bardzo dokładnie.

Wyniki owych badań stały się powodem do rewelacji archeologii polskiej. Ustalono, że szerokie na 2 metry fundamenty stanowiły zrab kamiennej budowli w kształcie wydłużonego prostokąta o rozmiarach 8x23 m. Jak stwierdzono, tu właśnie znajdowało się pierwsze zapewne na terenie Polski opactwo benedyktynów.

Budynki pierwotny zakończony półokrągłą absydą, składał się z trzech części. Później od strony zachodniej dobudowano jeszcze jedno pomieszczenie. Ma on fundamenty z kamienia polnego, a nadziemne części muru z kostki granitowej.

Przy budowie muru opactwa zastosowano ciekawą technikę. Oto wprowadzono drewniane belki, które odgrywały tu taką samą rolę, jaką dziś pełnią w budowlach żelbetonowych żelazne zbrojenia.

W ten sposób poznano dokładnie rozplanowanie najstarszego opactwa w Polsce, a zarazem jedną z najstarszych u nas budowli sakralnej.

Warto zaznaczyć, że ciekawych odkryć dokonano również i na zewnątrz kościoła. Trafiono tu m. in. na ślady wczesno-średniowiecznego budownictwa drewnianego.

A plany na przyszłość?

Interesujące są wyniki badań, prowadzonych w tym rejonie przez naszych archeologów. A jak są ich plany na przyszłość?

Informuje nas o tym doc. dr Andrzej Nadolski, kierownik Stacji Archeologicznej w Lęczy-

— Planowana na r. 1957 kampania terenowa będzie przede wszystkim stanowić kontynuację prac tegorocznych. Mamy za miar zbadać otoczenie kolegiaty, aby poznać tamtejsze ślady dawnego osadnictwa, ocenić jego wiek, charakter i ewentualny związek z dziejami opactwa.

Niezależnie od tego przystąpiemy zapewne jeszcze na jednym, dotychczas przez nas pominiętym punkcie, do badań nad historią Lęczy. Mam na myśli zamierzone prace archeologiczne w dzisiejszym mieście. Sądzimy, że zbliża nas one do poznania początków osady lokacyjnej z XIII—XIV wieku. Prace te — jeśli w ogóle zostaną podjęte — prowadzić będziemy ściśle w porozumieniu z Departamentem Ochrony Zabytków.

Mamy nadzieję, że tegoroczna kampania zbliży nas wydatnie do projektowanego przez nas w niezbyt odległej przyszłości zakończenia badań łącz-

James Cooper nieznany polskim czytelnikom

James Cooper obok Curwooda, czy Londona jest wciąż najpopularniejszym w Polsce pisarzem amerykańskim. Jego książki nie zalegają półek bibliotecznych i regałów księgarń.

Powieści Coopera powstały przed 100 z górą laty, lecz i dziś nie tracą przysłówową „myszkę”, a wciąż, niezmiennie urzekają egzotyką fabuły, szybkością akcji, wyrazistymi i szlachetnymi postaciami bohaterów — rozciągają przed czytelnikami świat wielkich przygód.

Nie wiem, który to kolejny nakład w Polsce osiągnęły wspomniane niedawno powieści Coopera „Preria”, „Pogromca zwierząt”, czy „Ostatni Mohikanin”. Natomiast wiem, że nasze wiadomości o autorze nie idą w parze z poczytnością jego dzieł, chociaż właśnie Cooper powinien być nam bliższy nie tylko jako powieściopisarz, ale i jako działacz i organizator sprawy polskiej w 1831 r. oraz „zażyły znajomek” Adama Mickiewicza i Joachima Lelewela.

W okresie powstania listopadowego Cooper już jako znany i ceniony powieściopisarz amerykański (działalność literacką rozpoczął w 1821 r.) przebywał w Paryżu. Tam żywo interesował się przebiegiem powstania listopadowego, a na wet zamierzał wraz z dr Pawłem Ewe udać się do Warszawy. Jednakże zlecenia polityczne otrzymane z Ameryki uniemożliwiły mu wyjazd do Polski. Dr Ewe podał sam siebie jako lekarza polowy w oddziale generała Turny uzyskał odznaczenie bojowe — krzyż Virtuti Militari.

Tymczasem Cooper rozwinął

działalność na terenie powołanego w lipcu 1831 r. „Komitetu Amerykańsko-Polskiego”. Napisał długą odezwę informującą o celach i zadaniach komitetu. Kilkadziesiąt dzienników w Stanach Zjednoczonych przedrukowało tekst zakończony nazwiskiem popularnego i cenionego powieściopisarza.

W odpowiedzi na ową odezwę zaczęły napływać do kasy Komitetu znaczne fundusze. Przysłyły one jednak już po upadku powstania, gdyż statek na odbiór drogi z Ameryki do Europy potrzebował wówczas prawie 2 miesiące.

Cooper powiadomił w listopadzie 1831 r. gen. Kniaźkiewicza, że do dyspozycji emigrantów polskich znajduje się już znaczna na owe czasy suma 200 tys. franków. Pieniądze te zostały nieco później przekazane Polskemu Komitetowi Narodowemu, na czele którego stał Joachim Lelewel.

Prowadzenia akcji na rzecz emigrantów powstania listopadowego Cooper nie zaniedbał i po powrocie do ojczyzny. Opublikował tam szereg artykułów informujących społeczeństwo Stanów Zjednoczonych o położeniu i celach, jakie sobie stawiała emigracja polska, wezwał rodaków do dalszego przesyłania funduszy na ręce dr Samuela Howe.

Stosunki Coopera z emigrantami polskimi znalazły odbicie w jego utworze o charakterze autobiograficzno-pamiętnikarskim, u nas niestety, całkowicie nie znanym, a noszącym tytuł „Sketches of Switzerland by an American”. (Szkice o Szwajcarii skrócone przez pewnego Amerykanina).

WL. BORTNOWSKI

Okruchy z całego świata

Jak zyskać popularność



Nazwisko angielskiej aktorki Adrienne Cori znalazło się po raz pierwszy na łamach pism w osobliwych okolicznościach.

Oto jadąca samochodem artystka zaważdziła o białnik limuzyny ówczesnego premiera Edena.

Na szczęście obeszło się bez wypadku: ale dziennikarze mieli o czym pisać, a nazwisko Adrienne Cori stało się popularne.

Ojciec i syn

Malarz Enzo Gigli pozdrawia pierwszego gościa, który przybył na wystawę jego prac w

Rzymie. Tym pierwszym był... Gigli-senior, znany tenor.



„N
I
A
N
K
A”

O tym, że słonie nie powinny spacerować po składzie z porcelaną, mówi się nieraz i to nie bez słuszności. Ale czy słon może opiekować się czymś jeszcze bardziej kruchym niż porcelana?

Z ilustracji wynika, że tak! Dodajmy tu tylko, że słon ów pełni obowiązki swoje z wielką powagą i skrupulatnością.

Moje miasto 3)

Francuzi jadą!

Dom przy ulicy Łącznej 29 żywo przypominał dom na Odyńcu 5. Z równym powodzeniem i tu i tam można było grać w chowanego, bez obawy, że gra w pewnej chwili stanie się nudna. Wielka ilość komórek ciągnących się przez całe podwórko, najprzeróżniejszych zakamarków, nieznanych przejść i kryjówek czyniła z najwęższej gry przeżycie bardzo emocjonalne. Często chodziliśmy na Łączną 29, by w godzinach letniego wieczoru zachłystywać się romantyką poszukiwań, odkryć, zenujących wyznań miłosnych, pocałunków po raz pierwszy odczuwanych...

Pamiętacie zresztą nastrój gry w chowanego. Nie ma we wspomnieniach przeżył atrakcyjnych, atrakcje gry przez cień łączyły się nierozdzielnie z pierwszym budzącym się oddechem miłosnych pragnień. Właśnie w jeden taki wieczór, wypełniony grą w chowanego odkryliśmy na Łącznej 29 czło-

wieka, który na długo kojarzył wspomnienia z tych czasów z czymś niezrozumiałym i tajemnym. Odkryliśmy Roberta.

Nikt z nas dokładnie nie wiedział, ile Robert miał lat. Nikt zresztą nie widział Roberta z bliska. Wszystkie wiadomości o tym człowieku były na wpół mgliste, na wpół tylko znajdujące potwierdzenie w materialnym odczuwaniu. Robert zaczął żyć w naszej wyobraźni pewnego wieczoru i tak już pozostał.

Oto któregoś dnia, gdy Leon garbuszek daremnie mozolił się z odkryciem Helki, głęboko zakonspirowanej w ostach za śmietnikiem — właśnie owego dnia, gdy dzień chylił się za ledwie ku zachodowi — stało się coś, co długo będziemy pamiętać. Z parterowego domku, z prawej strony podwórka, buchnęło nagle światło i na podwórku wybiegł jakiś mężczyzna. Trzymał się oburącz za głowę, belkotał coś pod nosem i zachowywał się tak jakoś dziwnie, że

natychmiast przerwaliśmy zabawę i pobiegliśmy za nim kłusem. Dopiero za furką, gdy cała rzecz poczęła się dziać na ulicy, zdaliśmy sobie sprawę z rozmiarów wydarzenia. Meżczyzna puścił się pędem w stronę Rzgowskiej. Teraz też usłyszeliśmy już zupełnie wyraźnie słowa, które wykrzykiwał:

— Francuzi jadą!

Przystanęliśmy nagle. — Francuzi? — zagadnęła Helka. — Jakże Francuzi? Z Kątniej?

Gdy Helka tak się dźwiała z naczeniem słów wykrzykiwanych przez owego człowieka, i nam pewne rzeczy wydawały się być bardziej zrozumiałe. Ale nie było czasu na rozmyślanie. Robert — on to był bowiem — biegł co sił w kierunku Rzgowskiej, nie patrząc na nic i na nikogo. Ludzie stojący w bramach i furkach kiwali głowami jakos żałośnie, niektórzy tylko z niedowierzaniem. — Czyżby Robert?...

Robert był znany w całej okolicy. Grał pięknie na harmonii, często angażowano go na wesela, chrzciny i inne uroczystości, nikt jednak nie przypuszczał, że harmonista może przechodzić tak dziwne metamorfozy.

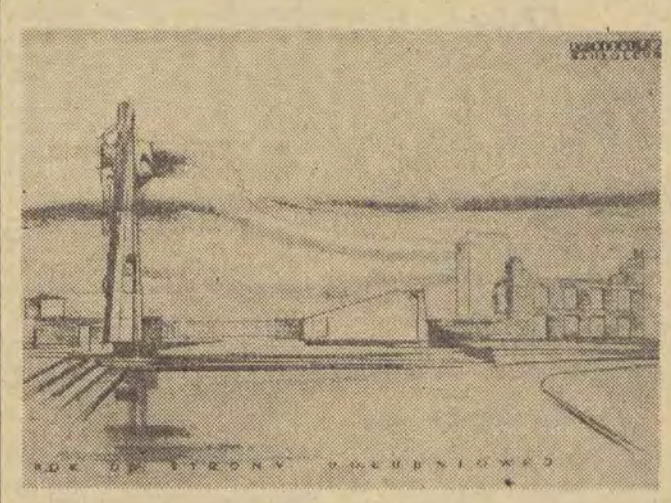
Dopiero na Rzgowskiej, gdy przechodnie ujeli Roberta pod ramiona, i gdy zjawili się policja, sprawa nabrała jakiegoś oficjalnego znaczenia. Policja dzwoniła po pogotowie, prosząc o kaski bezpieczeństwa. Ale gdy Robert już wchodził spletny i zniewolony do karetki, wydobyl z siebie jeszcze tyle sił, by po raz ostatni rzucić w naszą ulicę złowieszczy okrzyk: „Francuzi jadą!”

Szczegóły dramatu Roberta przebiegały do nas powoli. Oto on: Robert przez wiele lat pracował u „Francuzów”, czyli we francuskiej spółce akcyjnej przemysłu włókiennego na Kątniej (Allart, Rousseau), przez długie lata jakoś godził zamilowanie muzyczne z obowiązkami „szpinaera”. Ale któregoś dnia nawiązał majstrowi, sfrancuziałemu lizusowi, którego się wszyscy bali ze względu na bliskie kontakty z dyrekcją.

A gdy następnego dnia naszyły go niewytłumaczalne wyrzuty sumienia, było już za późno. Majster nie dał się przeprosić, Robertowi dano „stemplę”. Tego już dnia wracał do domu jak pijany. Nikt go jeszcze nie widział w stanie tak głębokiej depresji. To było w przeddzień

(Dokończenie na str. 4)

Projekt przebudowy muzeum w Radogoszczu



Przechodząc obok poważniejemy. A obcego, który po raz pierwszy znalazł się w tych stronach, informujemy: wskazując na czerwone, pół zwalone mury:

— Tu w Radogoszczu, w dawnym więzieniu hitlerowskim, zgineły tysiące Polaków... Łódzianie pamiętają o Radogoszczu. I dlatego z zadowoleniem przyjęli wiadomość, że — jak o tym już pisaliśmy — Wydział Kultury Prezydium RN m. Łodzi polecił trzem zespołom architektów opracować projekt przebudowy tego historycznego obiektu. Na zdjęciu wyróżniona praca zespołu architektów: inż. Herburta, Krygiera i Balda.

ŻYCIE WYMAGA pomocy socjologów

Rokrocznie nasze szkoły średnie ogólnokształcące o- puszcza duża rzesza młodzie- ży. Użytkownicy matury szko- ły ogólnokształcące młodzie- ła w przeważającej swej czę- ści zamierza kontynuować naukę, wybiera kierunki stu- diów odpowiadające zain- teresowaniom i zdolnościom.

Młodzież ta posiadając przy- gotowanie ogólnokształcące, w zasadzie oprócz pewnego zasobu wiedzy, nie zawsze do- statecznego mimo świadec- twa dojrzałości, nie posiada zawodu. Zawód może uży- skać głównie poprzez studia wyższe. Rami uniwersyte- tów i wyższych uczelni nie mogą pomieścić całej mło- dzieży. Dokonywana jest se- lekcja, wybiera się najlep- szych, ci co odpadli muszą myśleć o innym ułożeniu ży- cia.

Stoją oni przed poważnym problemem — uzyskania pra- cy zarobkowej. Ale gdzie pra- cować, co robić?

Zdawałoby się, że problem ten jest jedynie przedmiotem zainteresowania i kłopotów absolwentów szkół i jego ro- dziny. Fakt niedostania się na uczelnię głęboko przeży- wany przez wszystkich tych, którzy nie zdali egzaminu i ich rodziców, nie jest jedyną sprawą prywatną określo- nych grup ludzi. Jest on sprą- wą społeczną, dotyczącą i za- irlmującą poważne miejsce w naszej gospodarce. Jak układa sobie życie wła- śnie ta część młodzieży, w ja- ki sposób uzyskuje pracę, ile zarabia, jak wygląda jej byt materialny i kulturalny, za- interesowania i postawa, wszystko to jest przedmio- tem zainteresowania wielu czynników. Do administra- cji, biur i urzędów nie przy- muje się pracowników mło- dych, przecież w ramach likwidacji przerostów admi- nistracji zwalnia się pra- cowników pracujących po- kilka lat, posiadających duże doświadczenie w pra- cy zawodowej. Istnieje duże zapotrzebowanie na wy- kwalifikowanych pracow- ników przemysłu, rzemiosła i handlu. Kwalifikacje te trze-

ba dopiero zdobywać, lub go- dzić się na przyjęcie nisko- płatnej i nie dającej ani za- dowolenia ani perspektyw życiowych pracy. Problem pracy dla młodzieży, która nie poszła na studia, to pro- blem o dużej wadze społecz- nej, wymagający naukowej dokumentacji i analizy.

Kilkusobowy zespół Za- kładu Badań Socjologicznych na zlecenie Ministerstwa Szkolnictwa, rozpoczął w lu- tym br. badania poruszonych zagadnień.

Materiały są zbierane po- przez rozmowy z grupą ab- solwentów szkół średnich. Zebrane materiały pozwolą na zorientowanie się w sytu- acji materialnej tej części absolwentów, która w dru- giej połowie 1956 r. przystą- piła do pracy, mianowicie ja- ka droga uzyskała pracę, ja- kie są jej zainteresowania, życie kulturalne, plany. Po- nadto, materiały te posłużą do opracowania wniosków pozwalających na rozwiąza- nie problemu kształcenia pracowników umysłowych, ludzi bez zawodu. Chcemy oszczędzić zarówno rozgory- czeń jak i państwowych pie- niędzy.

Przedstawiony powyżej wa- żny problem społeczny będą- cy przedmiotem socjologicz- nego opracowania w Łódz- kiej Pracowni Badań Socjo- logicznych nie wyczerpuje bynajmniej aktualnych za- interesowań badawczych tej placówki. Obok wspomnia- nego tematu, „na warszta- cie” znajdujemy jeszcze in- ne zagadnienia. Robotnicy niektórych oddziałów Zakła- dów im. Feliksa Dzierżyńskie- go mogliby coś na ten temat powiedzieć. Tam zespół pra- cowników przeprowadza ba- dania nad różnymi problemami związanymi z rozwojem naszej klasy robotniczej w okresie powojennym.

Ostatnio, w dziale badań nad klasą robotniczą przybył jeszcze jeden ważny, intere- sujący problem: rola, zadania i działalność rad robotni- czych w zakładach przemys- łowych. Obok klasy robo- tniczej, drugim wielkim o-

biektem badań socjologicz- nych w Łodzi jest intelligen- cja a ściślej mówiąc głównie nowa, ludowa inteligencja — ta, która powstawała i pow- staje nadal w wyniku wiel- kich przeobrażeń gospodar- czych, społecznych i kultural- nych w naszym kraju. W ba- daniach tych chodzi o opis i analizę dróg powstawania no- wej inteligencji — a więc wszelkiego typu dróg awan- su społecznego, zawodowego i intelektualnego, a także opis i analizę aktualnej sytu- acji życiowej, zawodowej i społecznej tych, którzy tę no- wą inteligencję tworzą. Wie- my, że jest to też problem społecznie nabrzmiały i wy- magający rzetelnego rozezna- nia, jeśli się chce naprawić błędy i usuwać braki.

Trudno w ramach niniej- szego artykułiku opisać szerzej środki i sposoby groma- dzenia materiałów i danych do analizy powyższych zaga- dnień. W grę tu wchodzi wspomniane już wyżej roz- mowy — wywiady pracowni- ków pracowni z przedstawici- elami badanych zbiorow- ści społecznych, ankiety wy- pełniane w czasie rozmów i

przysyłane listownie do wy- pełnienia, analiza różnego ty- pu dokumentów w archiwach instytucji, a także zbieranie wypowiedzi pisemnych, jak np. na drodze ogłoszonego przed kilku miesiącami przez pracownię i redakcję „Po prostu” konkursu na o- pis życia, przemysłów i dążeń inteligenta.

Jak już z tego widzimy, materiały do badań socjo- logicznych prowadzone są gło- wnie na drodze bezpośred- nych czy pośrednich kontak- tów pracowników z terenem czy- li z żywymi ludźmi — człon- kami naszego społeczeństwa. Wyniki badań socjologicz- nych zależą też więc w pe- wnym dość znacznym stop- niu od życzliwej współpracy i pomocy społeczeństwa. Wie- rzymy, że jeśli ktoś z naszych czytelników spotka się z ta- ką czy inną formą działal- ności badawczej Pracowni So- cjologicznej, okaże pełne zo- zumienie i poparcie dla po- trzeb naukowych, a co za- tym idzie — dla naszych wspólnych potrzeb społecz- nych.

mgr ST. DZIECIELSKA
mgr W. PIOTROWSKI

Francuzi jadą!

(Dokończenie ze str. 3)
naszej zabawy w chowanie. W depresji wytrzymał całą do- be — następnego wieczoru przy- szło tragiczne załamanie.

W szpitalu dla psychicznie- chorych nie trzymano Roberta długo. Po trzech dniach wrócił do nas na Łęczną. Odtąd wy- krzykiwał zwykły nastrój przed- miścia swym okrzykiem „Fran- cuzi jadą!”. Był w nim tragizm i rozpacz, był ból. Ale przecież myśmy tego nigdy nie czuli. Gdy Robert ukazywał się na ulicy, a powietrze przepełniało go złowieszczy okrzyk — przery- waliśmy grę w kłipe, czy w szma- cianki, znikali światła, rzeczy zwykłych i codziennych, zaczy- nał się dramat, którego nie ro- zumieliśmy nigdy właściwie.

Albo — gdybyśmy sobie już wtedy uświadomili, że Robert był jedną z ofiar ówczesnych stosunków społecznych, czy to nie odebrałoby całej sprawie Roberta oroku i barwy?

Przecież w tym czasie namię- cie chodziliśmy do „Geyera” na Piotrkowską tylko po to, by go- dzinażnik karmić się przygotowa- niami do sztuk na zaimprowizo- wanej scenie fabrycznej stołów- ki, by sycić wyobraźnię niezro- zumiałymi losami „Malki Szwar- cenkopf” czy „Gri-gri”, naj- większymi wydarzeniami teatral- nymi przedmiścia. Wystarczył nam świat teatralnej fikcji. Nie interesowały nas takie fakty, jak choćby ten, że aktorzy z „Popularniaka” na Ogrodowej, pragnący a „Geyera” za wszel- ką cenę stworzyć robotniczą scenę, często przymierali gło- dem. Nigdy za niedźmi, gry- mitywnymi kulismy teatru na- Grodnie nie domyślaliśmy się głodu — zawsze przyciągało nas przecież bogactwo myślni i gry, zdolnej przelecieć człowieka w świat najbardziej niedo- stępny, bo inny.

FELIKS BABOL

Ciąg dalszy

ngonej „Toni”, niedaleko Old Compton Street, tapety płyty gramofonowe straszli- wie zdarte, a oświetlenie tak dalece dyskretne, że nie mo- żna dojrzeć końców własn- szych palców. Rozbawiony gości nie widać. Rozmowy są poważne i prowadzone raczej szeptem, niż głośno.

Zmiana dekoracji: amfila- da niskich sal piwnicznych, żadnego komfortu. Sporo o- sów gra w szachy. Johnny wskazuje na młodego męż- czyznę pochylonego nad sza- chownicą:

— Kilka tygodni temu udał mu się świetny kawał. Kto- regoś dnia będąc przypad- kiem w holu pewnego luku- susowego hotelu usłyszał, jak jakiś turysta szwedzki powiedział do kogoś, iż chę- tnie kupiłby samochód. Nie- wiele myśląc, przeprosił Szweda za niedyskrecję, że wtraca się do rozmowy, ale ma właśnie samochód o ja- kim mowa i może go sprze- dać. Chodzi tylko o cenę. Szwed zaofertował 200 fun- tów. Zgodził się. Sprytny „kawalarz” wsiadł do tak- sówki, pojechał do innej dzielnicy Londynu, upatrzył sobie wcale niezły samo- chód, ukradł go i najspokoj- niej w świecie podjechał nim pod hotel. Szwed obej- rzał wóz i bez mrugnięcia powiekiem wyłożył pieniądze. Poszli do baru wypić za po- myślność. Po drugim kie-

Gawędy o książkach

Iwaszkiewicz

„Książka o Sycylii” — Ja- roslawa Iwasz- kiewicza („Wydaw- nictwo Literackie”, s. 212) jest książką nie tylko o tej uroczej wyspie, zawiera bowiem kilkanaście szkiców z podróży autora do Włoch, odbytych w latach 1932—1935. Przewaga tematyczna dotyczy jednak Sycylii, która urzekła Iwaszkiewicza pięknem swej przyrody, bo- gactwem starych dzieł sztuki, zmiennością losów histo- rycznych.

Wszystkie te motywy, obok licznych reminiscencji lite- rackich i artystycznych — splatają się w barwną i har- monijną całość z obrazami sycylijskiego folkloru, z prze- żyć i wrażeniami autora, z rozmowami i dyskusjami na tematy najrozmaitsze. Pod- czas gdy szkice dawniejsze zdradzają pewien subiektyw-izm autorskiego spojrzenia i nacechowane są przede- wszystkim refleksyjnością ar- tysty, w szkicach powojennej daty w krąg zainteresowań autora wchodzi również spra- wy politycznej i społecznej natury — codzienne sprawy ludzi dzisiejszych, jakże czę- sto kontrastujące boleśnie z przepychem italijskich kraj- obrazów, z rozkoszą południo- wego słońca, z bajecznymi cudami włoskiej sztuki i ar- chitektury. W szkicach Iwasz- kiewicza znalazło się sporo miejsca na wspomnienia o Karolu Szymanowskim, któ- ry na równi z autorem żywił podziw dla piękna ziemi sy- cylijskiej, a jej swoiste me- lodie utrwalił w operze „Król Roger”.

„Książka o Sycylii”, napi- sana czysto szlifowaną po- szczyzną, daje czytelnikowi dwie istotne korzyści: satys- fijkację estetyczną i wzboga- cenie intelektualne.

„Cud z chle- bem” — zbiór opowiadań Józefa Hena (wyd. „Iskry”, s. 240) odznacza się wielką różnorodnością tematyki i

sa brzydkie i zakurzone, niejednolitością poziomu ar- tystycznego. Przeważnie są to opowiadania o charakterze wojennym — owoc żołnier- skiej tułaczki, której rozpię- tość geograficzną znaczą ta- kie choćby punkty, jak Da- kar i Lenino. Ale są tu rów- nież utwory późniejszej daty już o innej treści, nie związa- nej bezpośrednio z przeżycia- mi wojennymi (np. „Ona”, „Samotność” i in.).

Najobszerniejszą część to- mu stanowi cykl „Moja kom- pania”. Ten tytuł niezupełnie odpowiada zawartości, są tu bowiem i utwory nie mają- ce wspólnego ze sprawami kompanijnymi. Za najlepsze w tym cyklu a może i w ca- łym tomie, uznałbym opo- wiadanie „Wdowa po Jo- czyście” — historię młodej ko- biety, która skutecznie broni się przed znużającym ją za- irlmowaniem życia, z racji bohaterskich zasług poległego małżonka. Chodzenie po świecie w blas- kach cudzej glorii jest za- irlmowaniem dość kłopotliwym, nużą- cym i powodującym często nie mile konflikty osobiste. Po pierwszej wojnie światowej ten motyw przymusowego windowania na piedestał chwały nie własnej spotyka- irlmowanie się nieraz w literaturze i na scenie. Autor „Wdowy po Joczysie”, aktualizując temat, dobrze uprawdopodobnił opi- sywane sytuacje i doprowa- dził je do logicznego rozwią- zania.

Opowiadanie tytułowe „Cud z chlebem” — to interesujący wycinek z życia „wytwor- nego” kołtuństwa, pasyżytu- jącego na uczuciach ludzko- ci i przyjaźni w warunkach pookupacyjnego niedostatku. Ciekawe w pomysle jest „obo- zowe” opowiadanie „Bokser i śmierć”, lecz realna wiaro- godność jego perypetii nasu- wa poważne wątpliwości. To samo dałoby się powiedzieć o „Zrenicach jego oczu”, gdzie autor zbyt wyraźnie zdążył do happy end-u. Trzy pozycje „Opowiadań najkrótszych” świadczą o sukcesie Hena, je- śli chodzi o kondensację treści i nastroju.

Niezależnie od pewnych za- strzeżeń krytycznych przy- znać trzeba, że opowiadania Józefa Hena należą do god- nych uwagi pozycji naszej nowelistyki najnowszej.

Parę miesię- cy temu Pań- stwowy Wy- stytut Wy- dawniczy za- początkował zbiorową edycję Pism Tadeusza Boya-Zeleń- skiego. Mają być one podzie- lone na cztery serie, z któ- rych pierwsza obejmuje 7 to- mów. Redaktorem wydania zbiorowego jest Henryk Mar- kiewicz. Dotychczas ukazały się następujące tomy: „Słów- ka” (z przedmową Jana Kó- ta), „Znasz li ten kraj?” i „Ludzie żywi”.

W wydaniu zbiorowym Pism Boya-Zeleńskiego znaj- dzie wszystkie oryginalne jego pra- ce (bez przekładów) w za- kresie krytyki literackiej i teatralnej, historii literatury, publicystyki, satyry itd. Do poszczególnych tomów, przy- gotowywanych na zasadzie je- dności tematycznej, wejdą również publikacje, rozpro- szone dotychczas po czasopi- smach. Wyłączone będą nato- miast pozycje mniejszej wagi, jak np. recenzje z białych, zapomnianych dziś całkowi- cie, sztuk teatralnych.

Przypomnienie twórczego dorobku Boya-Zeleńskiego jest bardzo na czasie i na- miejscu. Pisarstwo jego było pisarstwem „walczącym”. Ce- chowały je oryginalność i świeżość myśli, odwaga prze- koni, szeroka erudycja, ten- dencja postępowo i humani- styczna. Tacy pisarze, zaiste, na kamieniu się nie rodzą i zastąpić ich niełatwo. A po- trzebujemy nasze pod tym wzglę- dem są dziś ze wszech miar palące.

B. A.

Na tym właśnie, przed dru- gą wojną światową, zro- biła ogromną fortunę Irland- ka Kate Meyrick, otwierając swój pierwszy klub. W prze- ciągu kilku lat Meyrick sta- irlmowała się sławną na całe impe- rium brytyjskie. Nieco póź- niej była już właścicielką dziesiątków mniej lub wię- ciej tajnych klubów. Szczę- śliwie odsiadywała kary więzie- nia za nielegalny handel tru- niami, mimo to do dziś w klubach założonych przez Kate można pić wódkę o każdej porze dnia. Jej sta- wa i znaczenie były tak wielkie, iż kiedy w r. 1932 Kate Meyrick umarła, or- kiestry we wszystkich loka- łach rozrywkowych Soho uczciły jej pamięć dwuminu- tową ciszą.

Noc nad Soho

Kiedy wieczór zapada nad Londynem, nad West En- dem bije luna od neonu Pi- cadilly Circus. Na ulicach jak w ulu, gęsty tłum prze- chodniów zapełnia chodniki i jezdnie. Wieczorem całe życie tego olbrzymiego mia- sta skupia się właśnie tutaj. Na przestrzni od Picadilly do Leicester Square ludzie chodzą bezmiejsko tam i z powrotem. Przede wszystkim żołnierze, amerykańscy ma- rynarze, turyści, grupy ro- zemianej i hałaśliwej mło- dzieży. Sporo wytwornych kobiet w wieczorowych toa- letach, samotnych przechod- niów, sprzedawczyń kwia- tów. Rojno tu i gwarno od 6 wieczorem do północy. Na- gle, jak za dotknięciem czar- rodziejskiej różdżki, zmienia się obraz. Północ. W prze- ciągu kilku minut pustoszą ulice, milknie rozgwar tu-

8 dni w królestwie GANGSTERÓW

mów, cichną śmiechy. W noc wdzierają się inne odgłosy — cichy poszum aut, zgrzyt hamulców, nawoływania pi- janych, sztuczny śmiech ko- biet, które w cieniu kryjąc zniszczone twarze, pragną uwieść głosem. Wychodzą wędrowni sprzedawcy paró- wek. Tylko gdzieś niedaleko przemknął samotny przecho- dzień.

Kluby i „atrakcje”

Johnny jest Francuzem, ale interesy często wzywają go do Londynu. Są to spra- wy tak skomplikowane, iż trudno o nich pisać. Z pew- nością nielegalne. Idziemy razem, jest 1 w nocy, praw- dziwa noc, czas kiedy Soho odkrywa swe drugie obli- cze. Tu i ówdzie we wne- kach drzwi stoją kobiety. Jedna z nich gawędzi z u- mundurowanym policjan- tem.

— W ciągu 4 lat — mówi Johnny — przed sądami przewinęło się 120 policjan- tów i inspektorów. 60 za przekroczenie przepisów dro- gowych, a 60 pozostających...

W ruinach jakiegoś ko- ściola, a ruin w Soho jest bardzo wiele, świetnie pro- speruje „Tahiti Club”. W pa- nujących tu ciemnościach potykam się o kawał muru. Johnny uśmiecha się pod ra- mię i mówi:

— Nie tak dawno, idąc tę- dy nocą, wpadłem na dwóch „chłopców”, którzy siedzą- c na krzesełku ostrzyli brzy- twy...

Od czasu do czasu przy- ciągnie wzrok dyskretne światło: przez otwarte drzwi widać przestronny korytarz. Są to wejścia do lokali klubowych. Z reguły, scho- dy — wiodące do piwnic lub na piętro — są tak wąskie, iż trudno się przez nie prze- ciśnąć. A do klubu „Meard Street” można się dostać tyl- ko windą. Urządzenie to za- bezpiecza przed nagłym naj- ściem policji. W nocnych lo- kalach Soho tylko stały by- walec może się napić wód- ki. Niekiedy goście przy- chodzą z własną butelką whisky i opróżniają ją dy- skretnie w umywalkach.

W lokalach tych można mieć wszelkie „atrakcje”. Przy odrobinie szczęścia mo- żna być nawet świadkiem pojedynku na... brzytwy.

— Wszystkie odbywa się błyskawicznie — mówi John- ny. Nim zdążył coś zoba- czyć — już się krew leje.

W szpitalu St. Mary, któ- ry należy do rejonu Soho, kętułt idzie na metry, klam- ry do ujmowania ran są zawsze przygotowane, a le- karze tego szpitala mają specjalizację bodaj jedyną na świecie.

W odróżniającej knajpie

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



Pozłomo: 1. Rodzaj wierzchniej odzieży kościelnej. 5. Linia okrągło-podłużna. 9. Walec wydrążony w kierunku osi. 10. Rodzaj tkaniny rzadkiej i przezroczystej. 11. Gatunek papugi. 12. Imię męskie. 13. Tygrys amerykański. 15. Zaimsek. 16. Gwiazdosz (roślina). 18. Miara powierzchni. 20. Rzemieślnik. 23. Imię męskie. 25. Parów. 26. Uczeń wychowawek. 27. Cel, kres. 28. Żona Abrahama, któremu w 90 roku życia powiła syna Izaaka. 29. Spójnik.

Pionowo: 1. Pewna przestrzeń ziemi, którą zamieszkuje jakiś naród. 2. Powietrze, stan pogody. 3. Stolica państwa europejskiego. 4. Nazwa wielu rzek uchodzących do Morza Bałtyckiego. 5. Kawałek kłota. 6. Ukrop, wrzutek. 7. Jeden z pierwiastków chemicznych, wchodzących w skład powietrza. 8. Zabawka dziecięca. 9. Przeciwnik Cezara. 10. Postanowienie prawodawcy. 11. Czaple płożące ozdabiające kapelusze lub fryzury damskie. 12. Grecki bóg wojny. 13. Część sztuki teatralnej, którą aktor otrzymuje do wykonania na scenie. 14. Suma do zapłacenia w o kreślonych odstępach czasu. 15. Potrawa mięsna. 16. Administracyjny urzędnik francuski. 17. Jednostka przewodności elektrycznej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DN. 10.II. BR.

Pozłomo: 1. Łań. 5. Ikra. 6. Bażant. 8. Si. 9. Taksa. 12. Hale. 15. Lina. 17. Warta. 19. As. 20. To. 21. Łazur. 22. Stok. Pionowo: 1. Lina. 2. Akt. 3. Ir. 4. Kaftan. 6. Bach. 7. Aster. 10. Klasa. 11. Si. 13. Awans. 14. La. 16. Amor. 18. Talk. 20. Tu.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Teresa Sicińska, Łódź, Bratysława 31; 2. Włodzisław Drabik, Łódź, Jereczka 15; 3. Zofia Cholewska, Łódź, Pabianicka 246; 4. Edward Biachnio, Łódź, Główna 41; 5. Roman Kołodziej, Łódź, Długa 41.

Wiosenne przeróbki



Z podniszczonego płaszcza można z powodzeniem wykonać praktyczną sukienkę bez rękawów z dużym dekoltem. Sukienka taka nadaje się do noszenia ze wszystkimi bluzkami i sweterkami. Oto trzy modele miłych komplecików.



— Ten model, pro szę pań, mieści około 20 osób.

mój WIELKI dzień!

Nareszcie nadszedł ów oczekiwany przeze mnie dzień: pierwszy dzień mego dwutygodniowego urlopu. Już od pół roku miał on swoje przeznaczenie, wyrażające się w kalendarzyku następującej adnotacji: „Zemsta”. Tak. W dniu tym miałem się zemścić. Zemścić się przykładnie i dotkliwie. Tak, żeby popamiętali. Żeby im dożało jak mrozy w styczniu 1956 roku. Bo zemsta jest rozkoszą bogów.

Za co miałem się zemścić? Za to, że przeszkadzano mi w codziennym punktualnym przybyciu do pracy; za to, że z pracy do domu na obiad musiałem zgłodzić się ponad godzinę, choć miałem do przebycia zaledwie 550 metrów; za to, że mi utrudniano życie oraz szarpano nerwy, serce, mózg i wątrobę.

W jaki sposób postanowiłem się zemścić? Tymi samymi metodami, jakimi mnie gryzono.

A więc przede wszystkim, po wyjściu rankiem na Piotrkowską, skierowałem się od razu na lewą stronę chodnika. Szedłem powoli, a raczej wlokłem się nogą za nogą — jak mucha w smole. Ktoś co chwila wpadał na mnie z przodu lub z tyłu, a ja nie — wlokłem się dalej, od czasu do czasu zmuśając kogoś do zejścia na jezdnię. Następnie przestałem patrzeć przed siebie, tylko gapiłem się wokół, przyglądając się pilnie każdemu gyzmowski i balkonowi niczym Trzej Królowie gwiazdki betleemskiej. Wskutek tego nie kroczyłem prosto przed siebie, lecz jakąś przedziwną linią zygawkową, niczym żagłowiec płynący skosami pod wiatr. Gdy ktoś potykał się o moje błędne nogi lub zawadzał o rozbijane jak u wiatrak ramiona — wzdłuż grzbietu odczuwałem dreszczyk zadowolenia, taki jakiego odczuwa się podczas spożywania zrazów po węgiersku z podwojnymi kluskami.

Od czasu do czasu udawałem, że zainteresowała mnie jakaś wystawa. Nie zwracając najmniejszej uwagi na przechodniów, czytnym w jej kierunku nagły skręt pod kątem prostym.

Wtedy wpadało na mnie co najmniej 10 osób poci obojętnie, robił się zator i w pobliżu ruch pieszcy chwilowo ustawał. Przed wystawą nie



stałem normalnie tak jak zawsze, lecz w ten sposób, bym ja ja mógł tylko oglądać. Poza tym wysunąłem do tyłu zgiętą w kolanie lewą nogę. Niech zawadzą. Niech mają za swoje. Ja też codziennie tak zaważałem. Gdy już wystawa mnie znudziła, najniżej podziwianie w świecie czyniłem nagły skok do tyłu. I znowu tworzył się zator.

W ten sposób, po trzech godzinach, dobiegłem do jakiejś budowy, gdzie uwił się olbrzymi dźwig, na którego kadłubie bielił się napis „Adas”. Przypominał, że nigdy mnie to zmechanizowane bydlę nie interesowało. Ot, po prostu — dźwig, stary wynalazek, co w nim dla człowieka ery atomowej może być ciekawego? Ale dziś — o, nie! — dziś, w dniu zemsty, nie przede obok „Adasia” obojętnie! Stanąłem na środku chodnika i przez 40 minut z rozdziawioną gębą obserwowałem lot ładunku cegieł, wiszącego u dzioba maszyny. Gdy ktoś wpadał na mnie, uśmiechałem się doń głupkowato i zatrzymywałem go na chwilę mówiąc: — Popatrz pan, czego to człowiek nie wymyśli! Samo chodzi w tą i z powrotem, rusza szyją i rolwagę cegieł w pysku taszczy! A powiedz pan, co by było, gdyby się ta platforma urwała i tak komuś na głowę, co?... Zagadnięty przechodzień wzruszał ramionami, machał ręką i pędził dalej. Ale mnie to wystarczyło: stracił przeze mnie dwie minuty i na pewno spóźni się do pracy... Niech ma za swoje. Ja też się przez takich gapiów spóźniałem.

Później wsiadłem do tramwaju. Oczywiście — przednim pomostem, mimo iż nigdy tego nie czynię. Ale dziś... Wszedłem na niego rozumieć tak, by nikt nie zdążył wysiąść. Niech jadą przystanek dalej, jak ja to codziennie musiałem czynić. W czasie jazdy stałem w drzwiach i fałszywie gwizdałem „Marynikę”, usiłowałem działać na nerwy tym, którzy przeze mnie nie wysiedli. Trochę mi było żal, że nie zabrałem z sobą jakiejś cięższej walizki. Z dziśką rozkoszą bym ją teraz postawił u wejścia...

Walizkę, wielką jak hipopotam w ciąży, kupiłem raz po wyjściu z tramwaju. Teraz dopiero naczyniem zasty zostało wypełnione po brzegi. Czego nie zatarasowała moja błędząca jak Marek po piekle postać — zatarasowała nowokupioną walizką. Stanowiła ona jakby uzupełnienie mojej osobowości, moje drugie ja. Z kołeczką uciechą wstukiwałem się w rytm, wybijany na jej bokach przez liczące kolana i uda. Był to dla moich uszu najpiękniejszy jazz-band świata...



Późnym wieczorem wracałem do domu. Zemstą byłam nasycony aż po uszy, ale — przypnij — wracałem także pełen rozczarowania. Bo wyobraźcie sobie... zachowywałem się przecież cały dzień jak krety i zaważałem, ludzie się o mnie przewracali i przeze mnie spóźniali się do pracy, a jednak nikt nie powiedział mi nawet złamanego słowa, nikt na moje dziwactwa nawet nie zwrócił uwagi. Traktowano mnie jak najnormalniejszego przechodnia...

M. GALEWSKI

Ciekawostki

ze Świata

19-LETNI OJCIEC 7 DZIECI

Wielkie było zdziwienie władz miejskich Canterbury (Anglia) kiedy, przeglądając podanie pewnego obywatela wyczytały, że ów ma 19 lat, a przy tym jest... ojcem siedmiorga dzieci.

Tajemniczy osobnik zaproszony został celem udzielenia bliźszych wyjaśnień. I oto okazało się, że dane jego były istotnie ściśle: albowiem ożenił on się z wdową, mającą sześciorgo dzieci, a teraz w nowym małżeństwie urodziło im się siódme.

ZŁA REKLAMA

Różne są metody, jakich chwytają się strajkujący robotnicy. Nową formę walki strajkowej wynaleźli ostatnio robotnicy pewnej angielskiej fabryki, produkującej elektryczne maszyny do golenia.

Kiedy ich żądanie podwyżki nie zostało uwzględnione, robotnicy ci zapuścili długie brody i (robiąc złą reklamę wyrobom swojej firmy) chodzili tak długo nie ogoleni, aż wreszcie dyrekcja zaakceptowała ich warunki.

WARUNEK

Mieszkańcy Islandzkiej wyspy Grimey, powołując nowego pastora, postawili mu warunki: że musi umieć grać w szachy.

Skąd tego rodzaju żądanie? W przeciągu długich miesięcy zimowych Grimey odciecia jest zupełnie od świata, tak, że mieszkańcy nudzą się wtedy. Przed wieloma laty zabłąkał

się tutaj podręcznik gry w szachy i od tego czasu wszyscy ci wyspiarze stali się zapalonymi szachistami. Nie więc dziwnego, że również i od swego pastora wymagają tej umiejętności, dzięki której zabijają nudę zimowych wieczorów.

ATOM I MIŁOŚĆ

O tym, jak bardzo zmienia się zainteresowanie najbardziej ważnymi problemami, świadczy najnowsze wydanie angielskiej encyklopedii.

W pierwszym jej wydaniu z r. 1768 pod słowem „atom” figurowały cztery wiersze — natomiast 5 stron omawiało słowo „miłość”. W najnowszym wydaniu tej encyklopedii o miłości w ogóle nie ma mowy, natomiast atomowi poświęcono pięć stron.

INWENCJA

„Pieniądz leży na ulicy, trzeba go tylko umieć podnieść” — mówi stare przysłowie. Dużo też inwencji w tym kierunku wykazali trzej konduktorzy autobusu w Atenach.

Uniezależnili się oni w ten sposób, że kupili stary, przeznaczony na złom autobus, zreperowali go i włączyli do normalnej komunikacji. Naturalnie zainkasowane za bilety pieniądze pomysłowi businessmeni chowali do własnej kieszeni.

Proceder ten uprawiali przez wiele miesięcy, aż wreszcie przez przypadek sprawa ta wyszła na jaw.

FABRYKA SKORUP

Prawdziwą fabryką skorup był pewien hotel w Wiesbaden (Niemcy zachodnie). Hotel ów zajmowały przez długie lata amerykańskie władze wojskowe. Obecnie oddany on został dawnym właścicielom, ci zaś ustalili, że z 42.000 sztuk porcelanowych naczyń ocalało tylko 11 talerzy.

Psy i krokodyle

Przysłowiowa już jest mądrość psów, co niektórzy tłumaczą faktem, iż zwierzęta te od wielu tysięcy lat żyją wśród ludzi. Bezsprzecznie może ten nie jest bez znaczenia, niemniej pies posiada wrodzoną inteligencję.

Na wyspie Madagaskar żyją wielkie gromady dzikich psów. Ich największym nieprzyjacielem są aligatory — rodzaj krokodyli osiągających długość na wet 6 metrów. Bieda psu, który niebacznie wpadł do wody: zostaje on momentalnie porwany i pożarty przez aligatory.

Alie psy tamtejsze są sprytnie. Kiedy chcą przepłynąć na drugi brzeg rzeki, chwytają się następującego podstępów: wielkim stadem zbierają się nad brzegiem rzeki wyjąc i szczekając. W odpowiedzi na to wynurza się z wody wszystkie aligatory i, wyciągnawszy potworne paszcze, z góry już cieszą się na pożądaną zdobycz.

W tym momencie psy skracają w bok, z szaloną szybkością biegną wzdłuż brzegu, wskazują potem w wodę i przepływają na drugą stronę. Zanim ciężkie potwory zorientują się w sytuacji, psy są już od dawna w bezpiecznym miejscu.

Kacik filatelisty



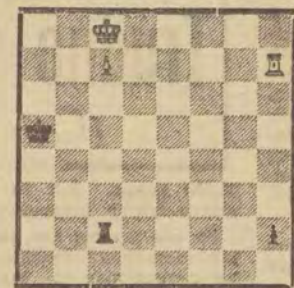
W Egipcie wydany został znaczek dla upamiętnienia obrony Portu Saidu, który zaatakowany został w listopadzie ub. roku przez wojska anglo-francuskie. Na znaczku widzimy desant spadochronowy na tle Kanalu Sueskiego oraz grupę bojowników egipskich. Wartość 10 mill, kolor — fioletowo-brązowy.

Niedawnym walkom w Egipcie mają być poświęcone jeszcze dalsze emisje znaczków, które ukażą się w tym kraju.

Z okazji wystawy filatelistycznej „Warszawa 57” wydany zostanie wkrótce okolicznościowy arkusik, składający się z 12 znaczków po 6 zł. Arkusik ten sprzedawany będzie wyłącznie członkom PZF mającym uregulowane składki miesięczne. Przedpłaty przyjmowane są podczas czwartkowych spotkań filatelistów w ŁDK przy ul. Traugutta 18, III p., w godz. 18-20. Ostateczny termin wpłat — 21 marca.

Szachy

Wielkość czytelników widziała na pewno i zna zadania szachowe np. zadania na mata w dwóch, trzech ruchach, końcówki itp. Wiele zadań ma charakter studiów i obejmuje specjalny dział w szachach — problemistykę i amatorską oraz miłośnikom tego rodzaju zadań i konkursów polecamy odpowiednią literaturę w miesięczniku „Szachy” oraz w innych wydawnictwach naszych problemistów, a zwłaszcza mistrza Wróbla. Najbardziej zbliżone do gry praktycznej są zadania, w których nie określa się ilości posunięć, a tylko trzeba znaleźć drogę do wygranej. Zadania takimi zajmowali się czasami najwybitniejsi szachiści-praktycy, zadania takie rodzą się niejednokrotnie w rozgrywanych partiach. O tych właśnie zadaniach pragniemy mówić i w naszym Kaciku, będziemy starali się podawać pozycje, które mogą przynieść praktyczną korzyść naszym szachistom. Dziś zajmujemy się zadaniem byłego mistrza świata Laskera, który poświęcał te teorii końcówek wieżowych. Na pierwszy rzut oka wydawała się pozycja remisowa, należy jednak szukać ewentualnej drogi do wygranej i jak się okazuje, taka istnieje:

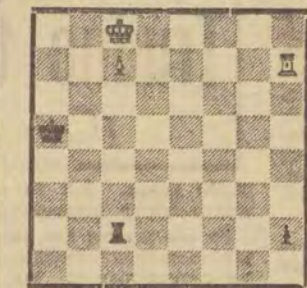


E. Lasker 1890 r.

Prawidłowa kontynuacja dla tych, którzy znają się przy poszukiwaniu tej drogi powinna wyglądać: 1. Kf7 Wb2+ 2. Kd7 Wc2 3. Wh5+ Kd4 4. Kf7 Wb2+ 5. Kd6 Wc2 6. Wh4+ Kd3 7. Kd6 Wb6+ 8. Kd5 Wc2 9. Wh3+ Kd2 10. W:h2 i białe wygrywają.

Czasem zadania bywają fantazyjne, w których pozycja raczej

nie zdarza się w grze praktycznej, np. białe: Ke1, Hh1, Sc8 i pionki a6; czarne: Ka8, Wg2, pionki h2, h3. Białe powinny wygrać, ale jak? Zastanówmy się.



E. Lasker 1890 r.

— Którą rybę wybrać pań!



CO? Gdzie? Kiedy?

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Między 253-23
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATR

OPERA ŁÓDZKA (St. Jaracza 27, w gmachu Teatru im. Jaracza) g. 11 „Madame Butterfly” 11.3 w gmachu Teatru Nowego „ul. Wieckowskiego 15” g. 19 „Eugeniusz Oniegin”

NOVY (Wieckowskiego 15) g. 15 „Szkoła żon” g. 19 „Miarka za miarkę” dozw. od lat 18. 11.3 nieczynny

JARACZA (Jaracza 27) g. 15 „Pan Jowialski” g. 19 „Interes przede wszystkim” 11.3 g. 15 „Zagubiony list” g. 19 „Pan Jowialski”

PANSTWO OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 16 „Śpiewa królowa” g. 19.15 „Lalka w klasztorze” 11.3 g. 19.15 „Rewia”

ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta nr 1) g. 11 i 15 „Baśń o Janku Kpiarzu” g. 19.15 „Błędniak” 11.3 g. 19.15 „Błędniak”

POWSZECHNY (Obr. Stalineradu 21) g. 11 i 15.30 „Królewna Śnieżka” g. 19 „Nauuczyciel tańców” 11.3 nieczynny

MŁODEGO WIDZA (Młodzi 4a) g. 16 i 19.30 „Panna Malczewska” 11.3 nieczynny

PINOKIO (Kopernika 16) g. 12 i 17 „Historia cała o niebieskich migdałach” 11.3 nieczynny

ARLEKIN (Piotrkowska 152) g. 15 i 17 „Jas i Małgosia” 11.3 g. 17

MUZEUM

MUZEUM SZTUKI (Wieckowskiego 36) czynne g. 10-18. 11.3 nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności nr 14) czynne g. 11-18. 11.3 nieczynne

KINA

BALTYK (Narutowicza 20) „Tata, mama, moja żona i ja” dozw. od lat 12. g. 9.30, 12. 14. 16. 18. 20.15. 11.3 „Dziewczeta z placu Hiszpańskiego” dozw. od lat 14. g. 9.30, 12. 14. 16. 18. 20

GDYNIA (Tuwima nr 2) Program dla najmłodszych: „Odważny zając”, „Niegroźna Hanusia”, „Bajka o piosku” g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, „Wiosna, jesień i miłość” dozw. od lat 16 g. 18 (20.30 oraz film dok.) 11.3 Program dla najmłodszych: „Odważny zając”, „Niegroźna Hanusia”, „Bajka o piosku” g. 16.30, 17.30 „Wiosna, jesień i miłość” dozw. od lat 16 g. 10 (10 oraz film dok.) 12.30, 14.30, 18.30 (20.30 oraz film dok.)

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) „Przegląd do brego wojaka Szwajkara” g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 11.3 „Przegląd do brego wojaka Szwajkara” g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Skarb” dozw. od lat 7, g. 10, 12, 14, „La Strada” dozw. od lat 18 g. 16, 18 (20 oraz film dok.) 11.3 „La Strada” g. 16, 18 (20 oraz film dok.)

MUZA (Pabianicka 179) „Bajka o smoku” g. 11 „Pierwszy po Bogu” dozw. od lat 16 g. 14, 16, 18 (20 oraz film dok.) 11.3 „Pierwszy po Bogu” g. 16, 18 (20 oraz film dok.)

PIONIER (Franciszkańska 31) „Ona tańczyła jedno lato” dozw. od lat 18 g. 9.30, 12, 14, 16 (20 oraz film dok.) 11.3 „Ona tańczyła jedno lato” g. 14, 16, 18 (20 oraz film dok.)

POLONIA (Piotrkowska 67) „Idealny mąż” dozw. od lat 16 g. 10, 12.30, 15, 17, 19, 21, 11.3 „Idealny mąż” g. 10, 12.30, 15, 17, 19, 21

POKOJ (Kazimierza 6) „Kogucik Złoty Grzybek” g. 11 (12 oraz film dok.) „Małe jasne” dozw. od lat 16 g. 14, 16, 18, 20, 11.3 „Małe jasne” g. 15 (15 oraz film dok.) 18, 20

I MAJA (Kilińskiego 178) „Lot na księżyc” program skład. g. 13 „Ludzie w białej” dozw. od lat 13, g. 15.30, 17.30 19.30, 11.3 „Ludzie w białej” g. 15.30, 17.30, 19.30

PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego 76) „Berliński romans” g. 16, 18, 20, 11.3 „Tata, mama, moja żona i ja” g. 16, 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) „Julietta” dozw. od lat 18 g. 15.30, 17.30

(19.30 oraz film dokumentalny) 11.3 „Julietta” g. 15.30, 17.30 (19.30 oraz film dokumentalny)

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Jabłko o złocistych jabłkach” „Dziewięć kurczaków” g. 10, 11, „Młynarz Czyżak” dozw. od lat 7 g. 15, 17, 19, 11.3 „Spotkanie się na Kasjopi” dozw. od lat 18 g. 17, 19

SWIT (Bałucki Rynek) „Zbuntowane zabawki” g. 10.30, 12 (13.30 oraz film dok.) „Vivere in pace” dozw. od lat 14 g. 15 (15.30 oraz film dok.) 18, 20, 11.3 „Vivere in pace” g. 15 (15.30 oraz film dokumentalny) 18, 20

STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Fula i dzbanuszek” g. 10 (11.30 oraz film dok.) „Przytaniec życie Henryka VIII” dozw. od lat 18 g. 15, 17, 19, 11.3 „Paryski listonosz” dozw. od lat 12 g. 17, 19

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Ali Baba i 40 rozbójników” dozw. od lat 16 g. 10 (10.30 oraz film dok.) 16, 18, 20, 11.3 „Ali Baba i 40 rozbójników” g. 15 (15.30 oraz film dok.) 18, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) „Złota jabłka” „Wyprawa na Czarna Wyspę” g. 11 „Poznane noca” dozw. od lat 18 g. 14, 16, 18 (20 oraz film dok.) 11.3 „Poznane noca” g. 16, 18 (20 oraz film dok.)

WISLA (Tuwima nr 1) „Wiosna, jesień i miłość” dozw. od lat 16 g. 9.30, 12.10, 14, 16, 18, 20, 11.3 „Wiosna, jesień i miłość” g. 9.30, 12.10, 14, 16, 18, 20

WOLNOSC (Przybyszewskiego 18) „Król się bawi” dozw. od lat 16 g. 9.30 oraz film dokumentalny 12, 14, 16 (20 oraz film dok.) 11.3 „Decydujący moment” dozw. od lat 12 g. 10, 12, 14, 16, 18 (20 oraz film dok.)

WŁOKNIARZ (Próchnika 16) „Zagubione mełdnie” g. 9.30, 13, 15, 17, 19, 21, 11.3 „Witaj nam Mr Marshall” dozw. od lat 14 g. 17, 19, 21, 11.3 „Berliński romans” g. 9.30, 12, 14.30, „Król się bawi” dozw. od lat 16 g. 16.30, 18.30, 20.30

ZACHETA (Złotowska 26) „Kasztanka” g. 10.15

12.15. „Czerwone i czarne” dozw. od lat 18, g. 13, 16.30, 20, 11.3 „Czerwone i czarne” g. 15, 19

LACZNOŚĆ (Józefów 43) „Paryski listonosz” dozw. od lat 12 g. 11, 15, 17, 19, 11.3 nieczynne

Uwaga: Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

PALMIARNIA (Park Zródliska) czynna godz. 10-18. 11.3 nieczynna

ZOO — czynne g. 9-17

Dziury aptek 10.III. (niedziela)

Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Gdańska 90, Narutowicza 6, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67

11.III. (poniedziałek) Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Wieckowskiego 21, Karłowicza 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80

AS Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI 10 i 11.III. (niedziela i poniedziałek)

Poleśnictwo: Poleśnictwo Szpital im. dr. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, Śródmieście, Staromiejska i Widzew Szpital im. dr. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36, Chojny i Ruda Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, Bałuty Szpital im. dr. H. Jordana, Przewodnicza 7-9

10.III. (niedziela) Chirurgia: Szpital im. Chirurga, ul. Węgry 19, Internia: Szpital im. dr. Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3, Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, Okulistyka: Szpital im. dr. Jonschera, ul. Milionowa 14

11.III. (poniedziałek) Chirurgia: Szpital im. dr. Pirogowa, ul. Wólczańska 195, Internia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, III Klin. Laryngologia: Szpital im. dr. Pirogowa, ul. Wólczańska 195, Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Poradnia dla dzieci chorych dyżurują: ul. Piotrkowska 102, ul. Łecznicza 6, ul. Zuli Pałanowskiej 3, g. 14-18

Zwierzchnik... sam dla siebie

Dziwolągi personalne w łódzkiej farmacji

Czy można sobie wyobrazić, aby w Łodzi kierownikiem oddziału artykułów żywnościowych w Zarządzie Handlu, dyrektorem „Delikatessów” i kierownikiem sklepu spożywczego był jeden i ten sam człowiek? W żadnym wypadku nie. A jednak taki wypadek w naszym mieście istnieje. Tylko, że nie w Zarządzie Handlu, lecz w resorcie służby zdrowia.

Starszym inspektorem farmacji, a więc odpowiedzialnym za tę dziedzinę w całej Łodzi, jest człowiek, który jednocześnie zajmuje stano-

wisko kierownika jednej z największych aptek oraz kierownika punktu aptecznego przy ul. 8 marca 18. Ta sama osoba z jednej strony jako starszy inspektor zajmując nadzór nad stacją w stosunku do dyrektora Łódzkiego Zarządu Aptek, z drugiej zaś strony podlega temu dyrektorowi jako kierownik apteki czy punktu. W jednym ręku skumulowane zostały takie czynności jak rozdział i przydział leków, poświadczanie recept, dystrybucja leków deficytowych.

Czy to zdrowe i słusze?

Na pewno nie, jeśliby nawet przyjąć, że osoba, która to robi jest kryształowa.

Tymczasem okazuje się, że sytuacja w łódzkiej farmacji nie jest dobra. Najlepszy dowód, że była ona przedmiotem obrad ostatniej sesji komisji zdrowia przy Radzie Narodowej m. Łodzi. Dobrze się stało, że mówiono na ten temat w związku z pismem, jakie wpłynęło do komisji od jej członka i jednocześnie pracownika inspektoratu mgr Głębiak.

Przy rozpatrywaniu tej sprawy wyszło na jaw, że starszy inspektor mgr Stanisławski zajmując jednocześnie trzy posady, nie wywiązuje się ze wszystkich obowiązków należycie. O zaopatrzenie swojej apteki, o wszystkim, dba bez zarzutu, gdyż jak wyraziła się radna Dzikowska, która była swego czasu na kontroli w tej aptece znaleziono tam nie detal, lecz hurt. Ale jako starszy inspektor farmacji mgr Stanisławski niebylewale wiele czasu poświęcał sprawom, które mu podlegają. W inspektoracie jest raczej gościem. Kontrola placówek farmaceutycznych zajmuje się sporadycznie, nie wykonuje analiz, za które pobiera pieniądze. Obecnie do wykonywania analiz za starszego inspektora przyjęta została — laborantka. Ponieważ mgr Głębiak, która jest pracownikiem inspektoratu dostrzegła błędy w pracy swego zwierzchnika i ośmieliła się je wytykać, ten uznał za stosowne wpłynąć na kierownika Zarządu Służby Zdrowia, aby zwołał w tej sprawie zebranie. Na zebraniu tym mgr Stanisławski postawił sprawę: ja albo ona.

Trzeba stwierdzić, że wystąpienie na komisji zdrowia kierownika Zarządu Służby Zdrowia dr. Poznańskiego, nie było takie, jakiego należałoby się spodziewać. Widać było, że sytuacja panująca w łódzkiej farmacji znana jest kierownikowi w naświetleniu jednostronnym i nie wyczuwał się własnego stanowiska w oparciu o dokładne rozeznanie i analizę. A już wypowiedź, że artykuł na ten temat bez uzgodnienia z dr. Poznańskim nie ukaze się w prasie, spotkał się natychmiast z repliką radnych.

W kontekście z tym wystąpieniem na pełne uznanie zasługiwało stanowisko przewodniczącego komisji zdrowia Sikorskiego, który zobowiązał dr. Poznańskiego do zbadania i uregulowania sprawy mgr Stanisławskiego — mgr Głębiak, która odbija się na całokształcie stosunków panujących w farmacji łódzkiej. Przewodniczący Sikorski zapowiedział, że posunie się władz administracyjnych o ocenione zostanie przez komisję zdrowia na następny posiedzeniu, na które poproszony zostanie prawdopodobnie również mgr Stanisławski.

Naszym zdaniem zajmowanie przez mgr Stanisławskiego trzech posad nie może być nadal tolerowane. Ministerstwo Zdrowia, Centralny Zarząd Aptek pisze nam, że mgr Stanisławski posiada bardzo liczną rodzinę, składającą się z 13 osób, na utrzymaniu. Skromna pensja urzędnika Wydz. Zdrowia nie zabezpieczyłaby bytu jego rodziny. Czy wobec tego nie należałoby pomóc mgr Stanisławskiemu w uzyskaniu takich posad, które by nie powodowały zależności służbowej?

Byłoby to na pewno z pożytkiem zarówno dla mgr Stanisławskiego jak i całej farmacji łódzkiej. Najwyższy czas, aby Zarząd Służby Zdrowia załatwił tę sprawę z tego właśnie punktu widzenia.

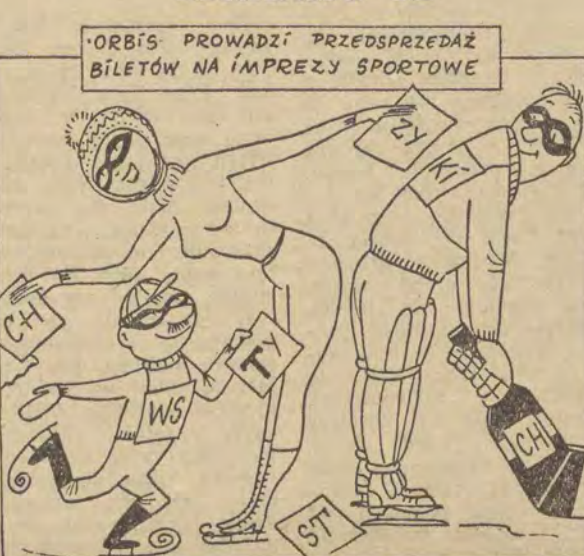
WACŁAWA KASPRZAK

Konkurs karnawałowy

„Orbisu” i „Dziennika Łódzkiego”

w opracowaniu Gwidona Miklaszewskiego

Zadanie 12



Pamiętajcie przy rozwiązywaniu konkursu o dwóch sprawach:

- 1) że karteczki z literami na każdym rysunku dadzą Wam zawsze po dwa wyrazy i
- 2) że należy ustawić wszystkie rysunki w jednym szeregu (nie w kolejności ich ukazywania się w gazecie), aby móc odczytać całe rozwiązanie konkursu.

PRAGA, w lutym

Z początku — jest się nieco dezorientowanym. Oczemuż tak ludzie kłębią się przy gablotach z dziennikami? Czyżby na świecie było dżurło się coś specjalnie ciekawego? A może Czesi wygrali w hokeja ze Szwecją? Może zabrakło gazet w kioskach?

Sprawdzałem wszystko po kolei i okazuje się, że nie takiego nie nastąpiło, mecz na który czeka cała Praga odbędzie się dopiero jutro, a w kioskach — stopy gazet! Bez względu na treść zawartą w gazetach, na Vaelavskem Namesti, przy redakcjach, w pasażach, wszędzie gdzie tylko są gabloty z dziennikami — od rana do wieczora stoją ludzie i czytają.

Dopiero po kilku dniach pobytu w Pradze uświadamiam sobie, że to zjawisko, to nie innego, jak zwykła oszczędność. Oszczędza tu bowiem chyba każdy i na czym tylko można. Nie chciałem wierzyć, gdy mi opowiadał, że z tych właśnie względów niektórzy ludzie nie korzystają z tramwajów (przejazd — 60 halery). Uwierzyłem, gdy przekonałem się o celowości i korzyściach oszczędzania.

Największy z praskich domów towarowych — „Bialy Labez” liczy sobie pięć pięter i na zewnątrz jest cały ze szkła. W holu na parterze, jak magnes przyciąga ludzi pomyslowa reklama: najnowszy model samochodu osobowego — „Skoda 440”, piękny, lśnący, umieszczony jest na niewielkim podwyższeniu. Ukryty w nim mechanizm bezszelestnie obraca podstawę, na której umocowany jest samochód. To obracając się bez przerwy „cudo”, wieczelnie obłożone przez ludzi, zaopatrzone jest w kartę z napisem: 27.470 koron. Ten widok największego rozstrutnika przeobrazi w entuzjastę oszczędzania...

W ubiegłym roku sprzedano około 12 tys. takich samochodów. Na ulicach widać je co krok. Aby kupić

„Skodę 440”, należy naprzód uskładać na książeczkę oszczędnościową 20 tys. koron. Po wylegitymowaniu się książeczką z taką sumą, można przystąpić do formalności zakupu. Jak słychać, w tym roku są już dziesiątki tysięcy amatorów na te samochody i przy sprzedaży trzeba będzie stosować system przydziałów. Nie osłabia to jednak w niczym pędu do oszczędzania amatorów na samochody, gdyż prasa informuje, że wkrótce będą w sprzedaży włoskie „Fiaty” i radzieckie „Pobiedy”, a w drugiej połowie roku ukaze się na rynku nowy model samochodu — „Skoda 440 de Luxe” za

Ierzy Silberbach

Trudno tu nie oszczędzać...

(Od naszego wystannika)

28.500 koron. Jak tu nie oszczędzać wobec takich perspektyw?

Po cóż zresztą tak skrajny przykład jak samochód? Praskie domy towarowe zaopatrzone są we wszystko dla wszystkich. Można tu kupić motor (cena w zależności od klasy 2 tys. — 12 tys. koron), elektryczne wyżymaczki, pralki, lodówki, odkurzacze, wszystko na talerz i wszystko na siebie, dziesiątki i setki drobiazgów ułatwiających i uprzyjemniających życie. Wybór — bardzo duży. Ważne jest i to, że towary te znajdują się w sprzedaży przez okrągły rok. Tu przed laty wystawa nie ma się tak denerwujących refleksji, jak u nas: „Jeśli nie kupię teraz, to diabeł i „Gallux” wiedzą, kiedy to znów będzie i czy w ogóle będzie”.

Przemysł czechosłowacki pracuje na pełnych obrotach i jakieś niespodziewane czy specjalne zamówienie na

eksport może spowodować tylko przejściowy brak jakiegoś artykułu. Trudności przy zakupach artykułów przemysłowych pojawiają się najczęściej zawiązując wtedy, gdy dany przedmiot pochodzi z importu lub gdy jego produkcja w kraju jest jeszcze młoda, „nieopierzona”. Tak się ma rzecz na przykład z telewizorami (3.700 koron), po które widziałem tu kolejkę przed sklepem.

A jak jest z żywnością? Trudność w zaopatrzeniu należa tu już do przeszłości — tak wydaje się przynajmniej na pierwszy rzut oka. A przecież nie tak dawno to dzieje, kiedy

popłacał z Polski do Czechosłowacji szmugiel słoniny... Dziś, wobec zaopatrzenia na codzień dziesiątków praskich sklepów kolonialnych, błędna nasze „Delikatesy”, nawet przed świętami. Wystawy uginają się pod ciężarem dziesiątków najrozmaitszych wędlin krajowych oraz specjalów węgierskich, rumuńskich, jugosłowiańskich, serów szwajcarskich, sardynek — duńskich, szwedzkich, norweskich, fińskich, zachodnio-niemieckich, portugalskich, francuskich, brazylijskich. Wódki i wina — z całego świata.

Jest i również reprezentowana i nasza Centrala Rybna, a jakże! „Baltik” w oleju kosztuje 8 koron, ale nikt go nie kupuje, bo każdy woli sardynki (najdroższe — również 8 koron). Nie trzeba być mędrcem, aby odgadnąć, że wszystkie te towary zawiąza Czechosłowacja również swemu przemysłowi i polityce handlowej.

Motocykle „Jawa” znajdują nabywców w 66 krajach...

Przejdźmy jednak od tych delikatessów do podstawowych produktów żywnościowych. Pomimo znacznie wyższej niż u nas stopy żyłowej w Czechosłowacji, rzadko zagraniczne specjalności pojawiają się na stołach robotniczych rodzin. Ceny na żywność przedstawiają się następująco: kg chleba — 2,60 kor. bułka — 0,50, litr mleka — 2, cukier — 10,60, mąka — 3-5 kor. za kg, jajo — 1,40, mięso wołowe — przeciętnie 25 za kg, wieprzowe — 20 — 31 kor. szklina — 32 kor. kg, kiełbasa — 20-30 kor. kg, kartofle — 0,84 kor. kg. Wszystko to można obecnie nabywać bez trudności, z tym, że podobnie jak u nas, braknie niekiedy tańszych gatunków wędlin, jak mi o tym opowiadały gospodynie. Ceny na podstawowe produkty żywnościowe kształtują się więc podobnie jak u nas.

Zarobki? Robotnik zarabia od 900-1.400 koron miesięcznie. Oczywiście są tacy, którzy zarabiają mniej i więcej, większość jednak w tych ramach. Gospodynie czechskie narzekają na drożyznę niemniej niż w Polsce nasze, mają one jednak znacznie łatwiejsze zadanie. Stabilizacja gospodarcza umożliwia racjonalną gospodarkę budżetową, a obfite zaopatrzenie wszelkiego rodzaju sklepów i duży wybór towarów przyczyniają się do tego.

W dodatku — niemal każdego roku niższe są ceny na żywność i artykuły przemysłowe. Zniżki te, chociaż niekiedy całkiem nieznaczne, stwarzają przecież dobrą atmosferę, ugrunтовуюc zaufanie do pieniądza. Skrzętnie oszczędzane halerze i korony urastają z czasem do sum, umożliwiających kupno bez większych trudności kilkakrotnie tańszych niż u nas odzież, motoru, samochodu, czy też innych towarów, które posiadane na własność czynią życie lepszym, przyjemniejszym.

Stąd — tak rozumiały, powszechne tu kult oszczędzania.

Motocyklowe perypetie

Zamiast 400 — 45 sztuk

Ostatnio przydziały talonów na motocykle polskiej produkcji WFM załatwiane są przez zakłady pracy i rady zakładowe. Pułk dla Łodzi wyznacza Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Ostatnio na I kwartał 1957 roku przydzielono naszym miastu 400 motocykli tego typu.

Praktycznie kupno motocykla po otrzymaniu talonu od bywa się w ten sposób, że pe tent, który otrzymał kupon (od rady zakładowej czy w zakładzie pracy), powinien zgłosić się do PKO, gdzie na książeczkę docelową wpłaca raty do kwoty 7.000 zł tj. sumy, jaką kosztuje motocykl. Jeżeli więc ktoś otrzymał talon na I kwartał, powinien co miesiąc w styczniu, lutym i marcu wpłacać do PKO na tę książeczkę po około 2.300 zł. Po zaplaceniu ostatniej raty posiadacz kuponu może zgłosić się do sklepu, gdzie powinien otrzymać motocykl.

Tyle formalności. A praktyka? Właśnie, w I kwartale tego roku Warszawska Fabryka Motocykli nie dostarczyła w styczniu i lutym ani jednego motocykla do dyspozycji Dyrekcji MHD Artykułami Użytku Kulturalnego, która sprzedaje motocykle.

Nie dalej jak 4 marca przyślano do Łodzi „za” 45 motocykli, czyli nieco więcej niż 10 proc. przydziału na kwartał. Komu więc należy wydać te motocykle, skoro talonów jest 400, a ich posiadacze, wiedząc co się święci, skwapliwie zapłacili wszystkie raty w PKO?

Rozpoczął się wyścig do dwóch sklepów MHD, bo ten kto pierwszy doprowadzi lada, ten otrzyma motor. Gdy 45 „wyścigowców” zrealizowało już kupony, 355 pozostało z

kwitkiem. Wczoraj właśnie nadeszła druga partia 52 motocykli i znowu należy oczekiwać wyścigów. Nie trzeba nikomu chyba opisywać daniejszych scen, jakie odbywa się w dwu sklepach. Nie do powtórzenia są epitety i przekleństwa na Boga ducha winnych ekspedientów i kierowników, jakie rzucają posiadacze kuponów, którzy się spóźnili.

By tego rodzaju orgii uniknąć w przyszłości, nie widząc możliwości poprawy regularności dostaw (gdyby przyszło od razu 400 motocykli nie byłoby żadnego kłopotu) postanowiono zastosować rozdzielnik pierwszeństwa wykupu. Wyścigi i gonitwy ustają, gdyż po otrzymaniu ostatniej partii Dyrekcja MHD Artykułami Użytku Kulturalnego opracowuje wykaz osób według pierwszeństwa wpłat dokonanych w PKO. Taki wykaz 52 osób będzie umieszczony w obu sklepach a o kolejności wykupu zdecydować wpłaty na książeczkę nie zaś ręce nogi i znajomość. Wykazy będą wisiały w poniedziałek w dwu sklepach, a przed motocyklami rozpocznie się we wtorek 12 marca.

Niezależnie od tego uważamy, że dla uniknięcia wszelkich awantur i nieporozumień, Warszawska Fabryka Motocykli powinna całą partię, przydzieloną Łodzi na kwartał przelać w jednym rzucie, a nie „kapać” po kilkanaście maszyn.

Dodać tu należy, że od lipca ub. r. 14 osób posiada w Łodzi talony na motocykle „IZ” produkcyjne radzieckie. Maszyn te leżą w magazynach „Motozbyt” w Katowicach. Ze względu jednak

na spór: kto ma je przetransportować do Łodzi — nie mogą trafić do rąk posiadających talony. Wprawdzie MHD posiada umowę, że maszyn te mają być dostarczone loco Łódź. „Motozbyt” katowicki nie chce pokryć kosztów transportu, tłumacząc się brakiem wagonów kolejowych, ramp załadunkowych.

Ciekawi jesteśmy, jak dłużej będzie trwał ten spór natury formalnej i kiedy wreszcie łodzianie dostaną motocykle, które zostały już dawno rozdysponowane. SK.

ADMINISTRACJE domów mieszkalnych przystąpiły do pracy

O niezadowolającej pracy administratorów budynków mieszkalnych pisałyśmy niedługo temu. Obarczeni zajęciem czysto biurowym, krepowani licznymi zarządzeniami — bardzo często, pomimo najlepszych chęci, nie mogli należycie wywiązywać się ze swych obowiązków.

Aby umożliwić administratorom faktyczną opiekę nad powierzonymi nieruchomościami — ostatnio wprowadzono pewną reorganizację w ich pracy. Przy poszczególnych MZBM utworzono administracje domów mieszkalnych, które mieszczą się w dotychczasowych siedzibach rejonów administracyjnych. Są one uprawnione do samodzielnego i bezpośredniego załatwiania spraw związanych z eksploatacją domów mieszkalnych, utrzymaniem właściwego stanu technicznego, sanitarno — porządkowego i estetycznego budynku.

Odczyty i wieczory

Dziś, w niedzielę, o godz. 12, w sali odczytowej Muzeum Sztuki przy ul. Wiejskiej 36, profesor Uniwersytetu Łódzkiego dr Remigiusz Bierzanek wygłosi odczyt pt. „Kanał Sueski w świetle prawa międzynarodowego”. Wstęp wolny.

Dziś, w niedzielę, o godz. 17.30, w lokalu DKN przy ul. Piotrkowskiej 137-139, odbędzie się wieczór literacki poświęcony kobiecie nt. „Luiza Labe — poetka lyońskiego renesansu”. Odczyt wygłosi mgr Kazimierz Kupisz. Wstęp wolny.

Kierownictwo DKN w Łodzi zawiadamia, że w poniedziałek, 11 bm., o godz. 18, w lokalu DKN przy ul. Piotrkowskiej 137-139 dyrektor telewizji w Łodzi mówi będzie o kłopotach programowych Telewizji Łódzkiej. Po prelekcji seans telewizyjny. Wstęp wolny.

Ieszcze się nie zdomowili a już grozi im eksmisja Komu? Młodym twórcom!

Niedawno pisaliśmy o perypetiach Klubu Młodych Twórców, którzy od października ub. roku toczyli boje o własny lokal, czyli o piwnice pałacyku Związku Młodzieży Socjalistycznej przy Piotrkowskiej 262.

I oto niedawno młodzi twórcy uzyskali upragnione piwnice. Odnowili je, odmalowali, przystosowali do własnych potrzeb i rozpoczęli próby „Wdowy z Efezu” Swinarskiego. Redość jednak nie trwała długo...

Bo oto rozpętała się „święta wojna” o budynek przy Piotrkowskiej 262. Związek Harcerstwa Polskiego w Łodzi zaprzagnął stać się jego posiadaczem. Związek Młodzieży Socjalistycznej (wraz ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej — Komen-dy Łódzka i Wojewódzka) broni swego stanu posiadania. Nie znaczy to wcale, że ZHP jest bezdomny. Posiada on, nie brzydszy od tego przy Piotrkowskiej, pałacyk u zbiegu ul. Jaracza i Armii Ludowej, tylko o — bodajże dwa pokoje mniejszy. Nieco mniejszy jest również ogród.

Spór stał się tak zawzięty, że jako arbitra zawezwano „komisję kwalifikacyjno — opiniującą” przy Prez. Rady Narodowej, która — nie bez racji — nie chciała się od tego sporu mieszać, uważając, że obie organizacje młodzieżowe winny rozstrzygnąć go między sobą. Powiedziała wreszcie do starzych, czyli ZMS: „Ustąpić młodszym, nie kłóćcie się”.

Wprawdzie istotnie, gdy w rodzinie kłóci się dwoje

dzieci, to rodzice zwykle nawołują starsze, by ustąpiło młodszemu, ale w tym wypadku taka argumentacja nie wydaje się słuszną.

Zupełnie niepotrzebnie narażają się obie strony na koszty i zamieszanie związane z przeprowadzką, pozbawiając locum Klubu Młodych Radnych, „osiedle bezdomnych kochanków” i Klub Młodych Twórców, które znalazły schronienie przy ZMS, a stracą je wraz z przejęciem gmachu przez ZHP, który „sublokatorów” nie będzie chciał utrzymywać u siebie.

Klub Młodych Twórców będzie więc musiał zaprzestać rozpoczętej pracy. Bo komisja proponuje mu powrót do... ŁDK, który nie może dać więcej młodym twórcom jak dwa pokoiki.

Czekamy więc na rozsądną decyzję komisji. Oby nie powstało nowe polskie przysłowie: gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci... traci!

(woj).

Co było przyczyną wybuchu?

Wczoraj w mieszkaniu Zygmunta Urbasńskiego przy ul. Poznańskiej 29 — gdzie onegdaj wskutek wypadku spaliło się dwoje dzieci oraz poparzyło troje dorosłych — badania przeprowadziła komisja oraz prokurator.

Pierwsze oględziny lokalu wykazały, iż najprawdopodobniej od źle łazanego plecaka zapaliły się w szafie naczynia z łatwopalnymi płynami, benzyna lub spirytusem. Od wybuchu palącego się płynu nastąpił tragiczny w skutkach pożar. Śledztwo trwa. (s)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

WYSOKO wykwalifikowanych blacharzy na roboty z blach cienkich zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Montażu Maszyn Włókienniczych w Łodzi. Zgłoszenia osobiste przyjmuje sekcja kadr Łódź, ul. Złota 1. 949-K

MAJSTRA na maszyny pończosnicze mech. zatrudni od zaraz na dogodnych warunkach Tatrzńska Sp.-nia Pracy Wł. - Odcieżowa w Zakopanem, ul. Sienkiewicza 22, tel. 10-78 i 13-90. 923-K

KIEROWNIKA zaopatrzenia z wieloletnią praktyką w branży budowlanej oraz majstrów, techników i robotników budowlanych zatrudni od zaraz Łódzkie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Łodzi, ul. Piotrkowska nr 171. 1003-K

INŻYNIERA architekta zatrudni od zaraz na pełny etat Biuro Projektów Inwestycyjnych Przemysłu Miechazarskiego w Łodzi, ul. Wiejskiej 35. 1036-K

WYSOKO kwalifikowanych maszynistów dwóch na maszyny litograficzne i jednego na offset przyjmie od zaraz Spółdzielnia Pracy „Etykieta” w Łodzi, ul. Piotrkowska 80.

WYKWALIFIKOWANYCH plastyków-dekoratorów do dekoracji witrzyn sklepowych zatrudni natychmiast Dyrekcja MHD Art. Odcieżowa w Łodzi, ul. Piotrkowska 113. Zgłoszenia osobiste przyjmuje sekcja kadr w godz. od 8 do 13. 1038-K

DOŚWIADCZONYCH konstruktorów z dziedziny ogólnej budowy maszyn lub papiernictwa i kwalifikowanych modelarzy zatrudni Fabryka Maszyn Papierniczych Cieplice Śląskie - Zdrój ul. Fabryczna 1, Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr.

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

PLACE budowlane oraz dom jednorodzinny — sprzedam. Wiadomość Kilińskiego 180-4

DOMEK z ogrodem (po kół kuchnia wolna) — sprzedam. Tuszyńska 89 Rutkowski 3174

KUPNO

WIEKSZA ilość opakowań blaszanych w dobrym stanie o pojemności od 25 l do 500 l za kupi Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Łódź 2 ul. Rzgowska 102

Zawiadomienie o likwidacji

Wojewódzka Rada Z. S. „Sparta” w Łodzi, ul. Północna 36 zawiadamia, że w związku z reorganizacją sportu i likwidacją rad wojewódzkich z dnia 31 grudnia 1956 r. (Uchwała Sekretariatu CRZZ) — znajduje się w likwidacji. Wszelkie roszczenia do w/w instytucji załatwiane będą w terminie do dnia 31 marca 1957 r. 1035-K

MATY SŁOMIANE

do celów OGRODNICZYCH o wymiarach 200 x 150 cm, grubości 4-5 mm 5-ciokrotnie wiązanych sznurkiem w cenie 10 zł za m² oferuje SP-NA PRACY „RENO WACJA” w ŁODZI, ul. Karolewska 1, tel. 244-18.

SAMOCHÓD ciężarowy 3,5 t.

marki „GUY” typ Petro - elektryk po generalnym remoncie SPRZEDA ZARZĄD WŁÓKIENNICZEJ SP-NA PRACY w ŁODZI, ul. PIOTRKOWSKA 220 Oglądać można w każdy dzień ul. LIPOWA 60 — 62.

DYREKCJA MHD ART. SPOŁ. BAŁUTY-STAROMIEJSKA powiadamia konsumentów, że w dniu 12 MARCA 1957 r.

otwarty zostaje nowy sklep

BRANŻY SPOŻYWCZEJ przy ul. WIERZBOWEJ bl. 21 czynny w godzinach od 6 do 11 i od 14 do 19.

ZEGARKI stare reczne, kieszonkowe i budziki (używane i zepsute) na części kupuje. Zgierska 93a-12 3171

PRZEDSIĘBIORSTWO państwowe zamieni 4 szt. opon kompl. do samochodu „Citroen” o wymiarze 165x400 na 4 opony kompl. do samochodu „Warszawa” o wym. 600x16. Informacje tel. pod nr 524-64 wewn. 8

PIANINO „Forster” wysokiej klasy sprzedam. Obr. Stalingradu 11-21. Suski 3102 G

MOTOCYKL „BMW” 350 R. 35, stan bardzo dobry sprzedam. Ciesielski, Radomsko, Armii Czerwonej 69

ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO - BUDOWLANE w ŁODZI, ul. Piotrkowska nr 171

KONKURS

ogłasza na stanowisko dyrektora

przedsiębiorstwa. Od kandydatów wymaga się znajomości zagadnień ekonomicznych, (pożądane wyższe wykształcenie), wieloletniej praktyki w budownictwie na kierowniczych stanowiskach.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje dział organizacji pracy i placu. Termin składania ofert do 30 marca 1957 r.

MOTOCYKL 350 cm i 750 z wózkiem sprzedam. Ks. Brzóska 8

MOTOCYKL „Zündapp” z wózkiem 600, silnik na dotarcie sprzedam. Tabakowski Stefan — Podręczna 21 m. 9. Oglądać w niedzielę dnia 10.III. 3049 G

MEBLE różne używane i żyrandole sprzedam. Wschodnia 51 m. 4 w godz. 9-11

PIANINO krzyżowe — czarne sprzedam. Grabowa 15-12 (prostopadła do ul. Przybyszewskiego) 3397 G

PRACA

MASZYNISTKĘ — bibliotekarkę zatrudnię do pracy naukowej. Oferty z życiorysem oraz referencjami zgłaszać do Biura Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „3018”

RADIOMECHANIK po

trzebnym od zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „3245”

POMOC domowa do le

karza potrzebna. ul. Próchnika 9 m. 34

PANIENKA do sklepu

galanterijnego umiejsc

żyć na maszynie potrzebna. Rzgowska 78

GOSPODIA do malego

dziecka potrzebna Gdańska 31a Szymański. Zgłaszać się od godz. 9

KRAWCY pragnący pod

nieść swoje kwalifikacje zawodowe mogą zapisać się na kurs kroju krawieckiego ciężkiego mekiego lub damskiego w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła Łódź Łakowa 4 tel. 289-05 Pierwsze wykłady 18

ZAPISY

ZGŁOSZENIA kandydatów na uczniów Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej przyjmują do dnia 20 marca br. w godz. od 8 do 15 Łódzkie Zakłady Gastronomiczne - Wschód - sekcja zatrudnienia ul. Piotrkowska 47. Pożądani są przede wszystkim chłopcy w wieku od lat 14 do 17. Wymagane jest świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej. Bliższe informacje udzielane będą na miejscu.

Chalupnicze kursy artystycznego cerowania oraz kroju i szycia dla potrzeb domowych organizuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi. Zapisy przyjmuje Ośrodek Łódź, ul. Piotrkowska 69.

Chalupniczy kurs wyrobu pantofli miękkich organizuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi, ul. Łakowa 4, tel. 289-05.

Dnia 7. III. 1957 r. zmarła nagle członkini - założycielka naszej spółdzielni

S. ↑ P.

Maria Śpiewakowska

W Zmarłej tracimy koleżankę uczynną i pełną zalet, jak również wzorowego i sumiennego pracownika.

RADA NADZORCZA, ZARZĄD, KOLEŻANKI I KOLEDZY ze Sp.-ni PLIA „Konfektoria Artystyczna” w Łodzi.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłemu

Kazimierzowi Płócienniczakowi

a w szczególności Dyrekcji, Radzie Zakładowej i współpracownikom z Wydz. Wrobów Gumowych Łódzkiego Zakładu Włókien Sztucznych najserdeczniejsze podziękowania składa

RODZINA

KURSY nowoczesnego kroju damskiego, dziecięcego dla potrzeb domowych. Gwarancja wyuczenia. Zapisy, Nawrot ar 32. 2911 G

KRAWIEC przyjmuje

poprawki, reperatury. — Piotrkowska 19, poręczna oficyna. Wojciechowski 5 G

FOTOGRAFIE nagrobkowe na porcelanie artystycznie wykonuje „Foto” Stryszowski — Łódź, Rewolucji 1905 r. nr 1 (Południowa).

KOMIS

Państwowe Przedsiębiorstwo Handlowe w Łodzi podaje do wiadomości, że

SKŁEP nr 11

przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 153 prowadzący sprzedaż komisową artykułów technicznych został na czas remontu przeniesiony do SKŁEPU nr 17 przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 78.

D-4 Druk, Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa” — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk, mat. 50 g